Nr. 23. We Lwowie — Wtorek dnia 30. Stycznia 1894. Rok XXXIV.

Redaktor:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dowozem do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50 półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR.**, wychodzącą co piątku zeszytami za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach

dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. w Paryżu: C. Adam (Chorowski), 38 rue de Varenne Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstadte 3. A. Oppelik, Grenzangergasse 12. M. Dukes. Wollzeile 6. H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — w Hamburgu: A. Steiner, — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — w Warszawie: Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct.

Reforma

krajowego komitetu przedwyborczego.

Lwów d. 29. stycznia.

Jednym z najważniejszych wyników dość leniwej w ogólności tegorocznej sesyi sejmowej jest uchwalenie nowego regulaminu postępowania dla krajowego komitetu przedwyborczego. Wobec wzrastających z każdym dniem w siłę kosmopolitycznych prądów, które nie poczuwają się do obowiązku solidarności narodowej, i zawsze gotowe są interesy klas i doktryny socyalne po nad interes narodowy stawić, silniejsze skonsolidowanie polskich stronnictw patryotycznych stało się niezbędną potrzebą. Dotychczasowy zaś ustrój centralnego komitetu przedwyborczego był cokolwiek jednostronnie obliczony i li na to, ażeby mógł pewien wpływ wywierać tylko na wybory z kuryi małej własności ziemskiej, gdy natomiast wpływ jego na wyniki wyborów w innych kuryach był tylko pozornym. Wskutek tego zaczęły się coraz bardziej obniżać wymogi przy ocenianiu uzdolnienia kandydatów do godności poselskiej, ośmielały się ambicye zaściankowych wielkości, potrzeba było wchodzić w kompromisy z różnemi ubocznemi względami osobistemi, które często stały w oczywistej sprzeczności z dobrem powszechnem — a to wszystko razem składało się na osłabienie spoistości, siły intellektualnej i powagi reprezentacyi kraju. Zwłaszcza przy wyborach do Rady państwa zaszło w nowszych czasach kilka wypadków, objawiających tak silne wzmożenie się partykularyzmu, że każdy, kto nie spuszcza z oka o g ó l n e g o interesu narodowego, musiał je poczytywać za dobitną przestrogę, ażeby obmyśleć skuteczne środki ku utrzymaniu wyborów na wysokości ich znaczenia dla sprawy narodowej.

Wczoraj odbyło się też posiedzenie polskiego Koła sejmowego, na którem na podstawie substratu opracowanego przez komisyę wybraną dla tej sprawy na początku tegorocznej sesyi sejmowej, uchwalono ostatecznie nowy regulamin przedwyborczy, czyniący zadość wyrażonej powyższej potrzebie.

Sprawozdawcą komisyi był poseł dr. S k a ł k o w s k i. Regulamin uchwalony brzmi jak następuje:

§ 1. Centralny komitet przedwyborczy, wybrany przez koło sejmowe, dzieli się na dwa oddziały, jeden z siedzibą we Lwowie, drugi z siedzibą w Krakowie. Każdy oddział składa się z 10 członków i 5 zastępców.

§ 2. Oddział centralnego komitetu przedwyborczego będzie ukonstytuowany i rozpocznie swoje działanie, skoro większość członków oddziału, przez koło sejmowe wybranych, wybierze z pośród siebie prezesa, jego zastępcę i sekretarza.

§ 3. Jeżeli który z wybranych przez koło sejmowe członków komitetu wystąpi ze składu oddziału, lub stale przestanie brać udział w pracach tegoż, prezes oddziału powoła w jego miejsce jednego z wybranych przez koło sejmowe 5 zastępców.

§ 4. Oddziały komitetu centralnego powołują osoby wpływowe do zawiązania komitetów przedwyborczych dla kuryi mniejszych posiadłości, miast, izb handlowych i większych posiadłości.

Sposób utworzenia i liczbę członków komitetów miejscowych określą instrukcye, wydawane przez oddziały komitetu centralnego.

§ 5. Komitety miejscowe wszystkich kuryj po ukonstytuowaniu się zawiadamiają o tem komitet centralny.

Wybiorą także komitety miejscowe z grona swego komisye wykonawcze, których zadaniem jest załatwiać potoczne czynności, tudzież przeprowadzać uchwały pełnego komitetu.

Liczbę członków komisyj wykonawczych oznaczy instrukcya komitetu centralnego, po porozumieniu się z komitetami miejscowemi.

§ 6. Komitet powiatowy lub miejski ukonstytuuje się, wybierając z grona swego prezesa i sekretarza; wybiera także komitet pełny z grona swego wykonawczy komitet z 5 osób złożony, którego zadaniem jest załatwiać potoczne czynności, tudzież uchwały pełnego komitetu w życie wprowadzać,

Ukonstytuowanie komitetu powiatowego lub miejskiego podanem będzie do wiadomości komitetu centralnego. Komitety okręgowe dla wyborów z większej posiadłości, tudzież komitety dla wyborów z izb handlowych podają również do wiadomości centralnego komitetu wybór przewodniczącego.

§. 7. Komitety przedwyborcze miejscowe czuwają nad akcyą wyborczą także przy prawyborach i donoszą o jej przebiegu komitetowi centralnemu.

§. 8. Skoro komitety przedwyborcze miejscowe ukonstytuują się, wybiorą po jednym delegacie na zjazdy delegatów, które prezesowie oddziałów komitetu centralnego powołają do Lwowa, a względnie do Krakowa.

§. 9. Przewodniczący oddziału przewodniczy na zebraiu delegatów, w którem biorą udział także członkowie oddziału.

§ 10. Zjazd delegatów wybiera do oddziału komitetu przedwyborczego centralnego pięciu członków, którzy wejdą w skład odnośnego oddziału.

§. 11. Wzmocnione tym wyborem oddziały powołać mogą jeszcze po 5 dalszych członków, którzy odtąd stale wchodzą do ich składu.

§. 12 Oddziały centralnego komitetu przedwyborczego działają niezależnie od siebie; w razie potrzeby oddziały porozumiewają się wzajemnie.

Postępowanie przy wyborach do Rady państwa.

§. 13 Przy wyborach do Rady państwa oddziały centralnego komitetu obowiązane są wziąć pod rozwagę, które osoby powinny być wybrane posłami dla skutecznej obrony w Radzie państwa interesów kraju i dla utrzymania łączności między sejmem krajowym a reprezentacyą kraju w Radzie państwa.

Oddziałom komitetu centralnego służy zatem prawo proponowania komitetom miejscowym odpowiednich kandydatur.

§. 14. Komitety miejscowe tych powiatów i miast, które tworzą jeden okręg wyborczy, porozumiewają się między sobą co do przedstawienia jednego kandydata na posła tego okręgu.

Sposób tego porozumiewania się oznaczy przy każdych wyborach instrukcya wydana przez oddział komitetu centralnego.

§. 15. Komitety miejscowe wszystkich trzech kuryi zawiadamiając komitet centralny o przebiegu akcyi wyborczej, a względnie o wyniku porozumiewania się komitetów miejscowych, winny zarazem oświadczyć się co do ewentualnej propozycyi, uczynionej przez oddział komitetu centralnego.

§. 16. Oddziały centralnego komitetu przedwyborczego orzekają o zatwierdzeniu przedstawionych im kandydatur na posłów do Rady państwa z wszystkich kuryj.

Komitet centralny przedwyborczy, jeżeli przedstawioną kandydaturę za nieodpowiednią uważa, ma prawo niezatwierdzić przedstawionego kandydata.

Oddziały komitetu centralnego decyzyę swoją co do zatwierdzenia lub niezatwierdzenia przedstawionego kandydata podają do powszechnej wiadomości.

Postępowanie przy wyborach do Sejmu.

§. 17. Przy wyborach posłów do Sejmu komitety miejscowe przedstawiają do zatwierdzenia oddziałom komitetu centralnego kandydatów na posłów z kuryi mniejszej posiadłości, zaś kandydatów z kuryi miast, izb handlowych i z kuryi większej posiadłości podają do wiadomości właściwemu oddziałowi komitetu centralnego.

Oddziały centralnego komitetu orzekają o zatwierdzeniu, a względnie o przyjęciu do wiadomości przedstawionych kandydatur do Sejmu.

§. 18. Oddziały komitetu centralnego mają prawo wysyłać ze swego grona, lub mianować z miejscowych obywateli delegatów swoich, dla czuwania nad akcyą wyborczą i dla przeprowadzenia zatwierdzonych przez komitet centralny kandydatur.

§. 19. Każdy oddział centralnego komitetu wybierze z grona swego wykonawczą komisyę, której liczbę członków sam oznaczy.

Komisya wykonawcza ma załatwiać czynności bieżące, a w wypadkach nagłych nawet sprawy należące do pełnego komitetu, jednak z zastrzeżeniem zdania o tem sprawy na najbliższem posiedzeniu oddziału komitetu.

W wypadkach ważnych a nie nagłych komisya wykonawcza postara się o zwołanie pełnego posiedzenia oddziału komitetu centralnego.

§. 20. Oddziały komitetu centralnego zbierają się podczas akcyi wyborczej, a oprócz tego dwa razy do roku, mianowicie w marcu i listopadzie, oraz na każde wezwanie przewodniczącego lub jego zastępcy.

§. 21. Komitet centralny urzęduje przez całą kadencyę sejmową. Podczas trwania ostatniej sesyi każdej kadencyi koło sejmowe wybierze członków obu oddziałów komitetu centralnego na następujące sześciolecie.

Jeżeliby przed zamknięciem lub rozwiązaniem sejmu koło sejmowe nie wybrało członków obu oddziałów komitetu centralnego — wybrani przez koło sejmowe członkowie komitetu urzędują nadal, dopóki nowy wybór nie nastąpi.

§. 22. Członkowie centralnego komitetu przedwyborczego niemogą należeć do żadnej organizacyi wyborczej, nie wychodzącej z uchwały polskiego koła sejmowego.

Główna waga dokonanej tym aktem reformy spoczywa w postanowieniach §. 4 poruczających centralnemu komitetowi przedwyborczemu inicyatywę i kierownictwo akcyi przedwyborczej zarówno w kuryi gmin wiejskich, jak niemniej także przy wyborach z miast, z izb handlowych i z wielkiej własności ziemskiej.

Wielką doniosłość ma także zasada, wyrzeczona w §. 13. że przy wyborach do Rady państwa komitet centralny ma prawo z własnej inicyatywy proponować poszczególnym okręgom kandydatów, których wybór wydaje mu się niezbędnym „do skutecznej obrony w Radzie państwa interesów kraju, i dla utrzymania łączności między Sejmem krajowym a reprezentacyą kraju w Radzie państwa“.

Trzecią wreszcie nowością, nie małego znaczenia praktycznego jest §. 22 obostrzający s o l i d a r n o ś ć członków centralnego komitetu przedwyborczego.

Ześrodkowanie opieki nad tokiem wyborów we wszystkich kuryach w krajowym komitecie centralnym, dla którego najwyższem prawem jest o g ó l n y i n t e r e s n a r o d o w y, powitać należy jako nowość, po której, dla dobra kraju najlepszych skutków spodziewać się można.

KORESPONDENCYE.

Berlin d. 27. stycznia.

(Pojednani. — Wiece w sprawie ogólnego komitetu wyborczego. — Polskie stowarzyszenia. — Obchód Kościuszkowski.

Berlin już się uspokoił z wczorajszej gorączkowej wrzawy, spowodowanej przyjazdem żelaznego (niegdyś) księcia. Z pochodni na jego cześć palonych, z kwiatów pod jego stopy rzucanych, nie pozostało nic, jak tylko notatki i sprawozdania w dziennikach. Nikt niemal nie przyznaje tu żadnego politycznego znaczenia pogodzeniu się cesarza Wilhelma z Bismarkiem. Jedni uważają je za oznakę dobroci serca cesarza, inni za grzeczność z jego strony, a wreszcie inni za nową fantazyę cesarską — i nic po nad to. O pobycie Bismarka w Berlinie i o entuzyastycznem a raczej hałaśliwem przyjęciu jego przez berlińczyków, nie wiele by można napisać, zwłaszcza, że telegramy co godzinę powiadamiały świat o każdem szczególe wizyty Bismarka. Jedną tylko wiadomość warto powtórzyć.

Oto z początku rozłoszono powszechnie, że kanclerz Caprivi wcale nie rozmawiał z Bismarkiem, tylko złożył u niego swoją kartę. Tymczasem dziś niektóre pisma opowiadają o rozmowie między tymi oboma mężami stanu. *Local Anzeiger* i *Berliner Tageblatt* mówią, że trwała krótko, *Börsen Courier* natomiast twierdzi, że ciągnęła się prawie godzinę. Jaką jednakże była treść rozmowy, żadno z pism nie podaje. Czy doniesienia o tej rozmowie są oparte na prawdzie, trudno mi w tej chwili skonstatować, wedle moich jednak przypuszczeń miało miejsce spotkanie Capriviego i Bismarkiem. Zapewne wkrótce posypią się urzędowe i półurzędowe sprostowania, a z nich, kto umie czytać pomiędzy wierszami, domyśli się może prawdy. W każdym jednak razie, czy Bismark rozmawiał z Caprivim, czy nie, wizyta jego w Berlinie nie będzie miała żadnych politycznych następstw — co najwyżej jego syna Herberta zamianują ambasadorem w Londynie — i dlatego śmiało można przejść nad nią do porządku dziennego. Po tem krótkiem uzupełnieniu szczegółów faktu, który nietylko stolicę ale całe Niemcy tak bardzo zajmował, przychodzę do rzeczy dotyczących nas samych.

Na wstępie tedy zanotować mi wypada o zamiarze zwołania tu wiecu dla omówienia myśli utworzenia w Poznaniu ogólnego p o l s k i e g o k o m i t e t u w y b o r c z e g o n a c a ł e p a ń s t w o n i e m i e c k i e. Grono poważnie myślących rodaków uznało za właściwe porozumieć się wspólnie w liczniejszem kole nad tą sprawą. Dają się przytem słyszeć zdania, iż ogólny komitet wyborczy wtenczas może mieć racyonalną dla swych działań podstawę, jeśli miejscowi w różnych stronach rodacy za nim przeważnie się oświadczą. Według takich zdań, powinny się odbywać wszędzie odpowiednie wiece wyborców i na nich sprawa takiego komitetu winna być dokładnie rozpatrzoną przed przystąpieniem do jego utworzenia. Chronić się bowiem należy, aby w oddalonych od naszych starych stolic okolicach, jak n. p. w Szląsku, w Kaszubach lub na obczyźnie, nie mógł ktoś powiedzieć, że sprawa tego komitetu z Poznania jest narzucaną Tylko przy należytem wspólnem porozumieniu się można zgodnie a tem samem prawdziwie pożytecznie dla naszej sprawy narodowej działać. Tego też porozumienia pragną inicyatorowie myśli utworzenia pomienionego ogólnego komitetu wyborczego.

Drugą sprawą ważną jest kwestya zlania się istniejących w Berlinie stowarzyszeń polskich, a przynajmniej jakiegoś wspólnego porozumienia w działaniu. Dnia 19. bm. odbyło się tu zebranie przedstawicieli polskich towarzystw, spowodowane uchwałami grudniowego zgromadzenia tutaj prezesów miejscowych polskich stowarzyszeń. — Zwołał je p. Wład Berkan, prezes berlińskiego Towarzystwa przemysłowców polskich, tudzież przewodniczył mu, będąc wybranym przez aklamacyę jednomyślnie na przewodniczącego zebrania. Stosując się do uchwał wspomnianego zebrania grudniowego, przystąpiono na obecnem zgromadzeniu naprzód do sprawy „berlińskiego komitetu polskich stowarzyszeń“, mianowicie do ułożenia składu tegoż i zakresu działania. Wedle przedstawionego zarysu w komitecie wspomnianym zasiadaliby przedstawiciele towarzystw tworzących go, a każde takie towarzystwo miałoby w nim jednego reprezentanta; towarzystwa zaś polskie, po za Berlinem istniejące, mogą być zastępowane w komitecie bądź to w ten sposób jak berlińskie, tj. przez swego przewodniczącego lub jego zastępcę, albo wydelegowanego innego swego członka, lub też przez delegata, upoważnionego przez takowe. Ogólny zakres działania berlińskiego komitetu polskich stowarzyszeń byłby następujący: a) Starać się o wykonywanie przez towarzystwa do komitetu należące powziętych na ogólnych zjazdach towarzystw uchwał, o ile je komitet popierać za właściwe uzna; b) przyczyniać się do wspólnego działania przy dawaniu rodakom tak moralnej jak i materyalnej pomocy; c) ułatwiać możliwie członkom towarzystw do komitetu należących korzystanie z rozmaitych praktykowanych obniżeń, tudzież ułatwiać im otrzymywanie pracy, bądź to na obczyźnie, bądź też w kraju, wpływając na jak najliczniejszy powrót naszej ludności do stron rodzinnych; d) dbać o najkorzystniejsze przeprowadzenie wszelkich spraw stowarzyszeniom wspólnych, jako to: pewnych obchodów, przedstawień scenicznych i różnego rodzaju stosownych zabaw, oraz ułatwiać zaopatrywanie się towarzystw jak najtańszym i najdogodniejszym sposobem w pożyteczne książki i pisma, tudzież wszelkie potrzebne druki itp.; e) udzielać towarzystwom rozmaitych praktycznych wiadomości, rad i wskazówek przydatnych dla dobra towarzystw, ich członków i ogólnych wspólnych celów; słowem starać się o wszelkie wskazane łączne dla tych celów działanie, ażeby to najskuteczniejszem być mogło.

Zarys ten zebranie przedstawicieli polskich stowarzyszeń przyjęło jednozgodnie i wybrano komisyę dla zorganizowania komitetu. Komisya ta zajmie się przedewszystkiem opracowaniem na podstawie przyjętego zarysu całego potrzebnego dla komitetu regulaminu. Skoro to uskuteczni, odbędzie się znowu zebranie przedstawicieli towarzystw, które uchwali regulamin i przystąpi do ukonstytuowania komitetu. Zebranie to ma przyjść do skutku mniej więcej za miesiąc.

Zebrani zastanawiali się także nad potrzebą położenia tamy zdarzającemu się często na obczyźnie wyzyskiwaniu bądź to towarzystw, bądź też jednostek przez ludzi bez żadnej moralnej wartości. Postanowiono dążyć do zaprowadzenia w ogóle tego sposobu postępowania, żeby nie udzielano nikomu ani poparcia moralnego, ani też pomocy pieniężnej, jeśli nie wykaże się stosownem wiarygodnem poleceniem. Wyrażono przytem nadzieję, iż skoro komitet stowarzyszeń w życie wejdzie, sprawą tą będzie mógł skuteczniej się zająć. Na tem zebranie czynność swą skończyło a uczestniczący w niem rozchodzili się z otuchą, że tworzący się komitet doprowadzi do pożądanego zbliżenia z sobą nasze Towarzystwa na obczyźnie, oraz do możliwie najpożyteczniejszego działania ich w rozmaitych kierunkach.

W końcu donieść jeszcze muszę, że zawiązał się tu komitet dla obchodu

---

80

Jaskółczym szlakiem

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

Cóż miała dać, by mu dolę lżejszą uczynić? Tylko swoją swobodę i tej mu nie żałowała, byle chłopak nie stchórzył, nie zdezerterował, wytrwał.

Szymon już się nie wahał. Widział swój obowiązek, widział drogę, rozumiał położenie.

Stryja kochał jak ojca, Ricie wierzył bezwarunkowo, czuł, że poświęcić się musi.

Oczy jego stawały się coraz smutniejsze i cofały w głąb, bruzdy na czole odcinały się wyraźniej.

W tej chwili był bardzo podobny do pana Erazma.

Rita nie nalegała więcej.

— Te zagony, gdy falują zbożem, cudne są — zaczęła mówić. — Chodzi po nich cichutka piosenka i zapach rzeźwy, a człowiek staje się prosty, cierpliwy, cichy. Niebo tu bliższe niż wszędzie. To niebo, które daje skwary i deszcze, urodzaje i klęski; obcuje się z niem nieustannie. A i zimy nie straszne i nie nudne! Gdy się od pracy wróci do domu, nigdzie się tak nie czuje u siebie, jak w zaciszu pokoju, przy kominku. Wtedy i studya się odświeży i umysł może pracować...

Podniósł głowę.

— Wtedy ręce Rity będą z klawiszów snuły piosenki.

— Będą! — odparła z uśmiechem.

— I głos Rity będzie śpiewał i śmiał się i krzepił.

— Będzie!

Teraz on ją za szyję objął i uścisnął.

— Było mi z tobą zawsze dobrze. Więc jeśli z tobą, to mi i tu mniej straszno! — rzekł głucho.

Umowa była zawarta. Podali sobie ręce i popatrzyli raz do głębi w oczy.

Dłoń w dłoni pozostali skupieni.

Tymczasem wieczór zstępował na pola, a powietrze błękitniało od lekkich oparów. Słońce złociło jeszcze czub dębu i twarze tych dwojga, którzy przed chwilą uczynili dośmiertne śluby.

Jeszcze w głębinach dusz wrzały męty i bunt.

Jedno widziało sztukę, czarodziejskie południe, stosunki, panoramę pełną uroku, życie bez troski!

Drugie żegnało naukę, koleżeństwo, szerokie horyzonty, nadzieję sławy, może jakie oczy ciemne i nerwujące pocałunki i wyprawy!

Ale już o tem żadne mówić nie śmiało i nie wspomną nigdy.

— Ktoś do nas idzie — rzekł Szymon, patrząc na ścieżkę w dole. — Adaś, Stefan Holanicki i ktoś trzeci!

— To Jamont, o którym ci pisałam.

— Ten kolonista? Cieszę się, że go poznam.

— Skąd się Stefan wziął?... Może Jadwisia chora!... — zaniepokoiła się Rita.

Powstali i zeszli na spotkanie gości.

— Stryj was wygląda! — rzekł Adaś po przywitaniu.

— Jadwisia zdrowa, panie Stefanie? — zagadnęła Rita.

— Nic jej nie brakuje! — odparł burkliwie.

— Czemuż jej pan z sobą nie przywiozłeś?

— Nie chciała. Namawiałem, ale to takie fanaberye! — ruszył ramionami.

— Panowie jechaliście razem?

— Nie! — odparł Konstanty chmurny. — Przyjechałem z miasteczka pożegnać państwa.

— Co? Odjeżdżacie już zupełnie?

— Tak! Za tydzień.

Chciała go o coś spytać, ale się powstrzymała przez wzgląd na świadków.

Zbliżyli się do bramy i pierwsza rzecz, która im wpadła w oczy, była klacz chuda, zatarta, skurczona, przy płocie. Miała na łbie uzdeczkę parcianą, a zamiast siodła worek z plewą, przytwierdzony sznurkiem.

— Co to za straszydło? — zagadnął Szymon, wchodząc w rolę gospodarza.

— To kobyła naszego felczera, Symchy — objaśnił Stefan. — Mama ją zajęła w szkodzie, a ja wykradłem z chlewka i tu przypędziłem. Bestya trzęsie okropnie!

— To jednak dziwne istotnie, że Jadwisia nie przyjęła propozycyi jazdy! — zaśmiała się Rita, a za nią wszyscy, nawet Adaś.

Stefan się zdziwił.

— Bo to ona nie jeździ na każdym koniu oklep? Tylko się przed wami przyczaja!

— Enfant terrible! — szepnął Szymek, patrząc na przyszłego szwagra z uśmiechem.

Rita trochę pozostała w tyle i skinęła na Kostusia.

— Cóż? Skończone? — zagadnęła.

— Tak! — odparł posępnie. — Odjeżdżam samotny.

— Oświadczyłeś się pan?

— Sto razy, i ciotka prosiła, nie chce!

— Nie kocha pana?

— Bo ja wiem? Widujemy się codzień. Czasami zdaje się dobra, wesoła, patrzy, że aż mi serce omal nie wyskoczy, słucha i pyta z zajęciem. Nazajutrz jak noc ciemna i niepojęta, jak lód zimna. Zamęczyła mnie!

— Ależ to dla pana wymarzona towarzyszka! Tak długo zajmuje, nie znudzi nigdy.

— Ona kocha Wiktora!

— Mówiła to panu.

— Nie, ale opowiadała mi całe przejście!

— To dowód, że pana traktuje poważnie.

— Mówi, że mnie się boi, nie wierzy. A!, brednie!

— Wcale nie brednie! Jesteś pan zazdrosny i zmienny, ma zupełną słuszność. Ale przecie wiem, że lubi pana!

— Wiesz pani? Dlaczegóż mnie dręczy?

— Bo pan źle się bierzesz do rzeczy. Weźmiemy ją fortelem.

Pomyślała chwilę, uśmiechnęła się i zawołała brata

— Szymku, czy nie posiadasz zużytej depeszy?

— Owszem, tę właśnie, w której prosiłem stryja o konie. Oddano mi ją na stacyi, prosząc o wręczenie w Rogalach.

Podał ją siostrze.

Weszli tymczasem do domu.

— Rito, dzieci! — wołał pan Erazm ze swojego pokoju.

Chłopcy poszli do niego, Rita i Kostuś pozostali w salonie, pochyleni nad stołem, coś pisząc i szepcząc.

Gdy po chwili przeszli i oni do pokoju chorego, Jamont był po swojemu wesół i nie frasobliwy.

(C. d. n.)

Kościuszkowskiego, przyjmując za zadanie godne urządzenie tego obchodu wspólnie przez cały ogół zamieszkującej w Berlinie i jego okolicy polskiej ludności. Spodziewać się należy, iż cel ten nie trudno mu będzie osiągnąć, ludność bowiem do tych usiłowań niewątpliwie szczerze się przyłączy.

Postępowanie skrócone

przy uchwaleniu nowego

kodeksu karnego.

Komisya Izby deputowanych austryackiej Rady państwa, która wreszcie z wielkim mozołem ukończyła swą pracę nad projektem nowej ustawy karnej i stanęła przed Izbą z gotowym elaboratem, licząc z się obawą przewleczenia rozprawy i chcąc ją uchylić, proponuje w osobnem sprawozdaniu zastosowania skróconego postępowania w drugiem czytaniu. Sprawozdanie to, a raczej propozycya ta stanowi nowy dowód powszechnego uznania ociężałości aparatu parlamentarno-ustawodawczego.

Kto po nowym kodeksie karnym oczekuje wielkich korzyści, ten propozycyę tę, jako ważną szansę przyspieszenia stanowczej uchwały, powita z zadowoleniem. Podzielą ją atoli zapewne i liczni pessymiści z tego powodu, że propozycya taka stanowi przyznanie się parlamentarnego ustawodawcy do niemocy, więc pobudza do refleksyi na temat koniecznej reformy ustawodawstwa parlamentarnego w tym kierunku, aby ono wyzwolone zostało z dotychczasowych więzów regulaminowych.

„Większość członków — mówi komisya w swojem sprawozdaniu — przyszła do przekonania, że zwyczajny sposób traktowania projektów ustaw, mianowicie przeprowadzenie dyskusyi co do każdego paragrafu i stawianie poprawek w specyalnej dyskusyi do poszczególnych paragrafów, mógłby w niniejszej sprawie pociągnąć za sobą niebezpieczne następstwa, gdyż chodzi tutaj o obszerną ustawę, której postanowienia zostają w ścisłym związku ze sobą. Przyniosłoby to wielką korzyść przebiegowi obrad, jeżeliby członkom izby deputowanych daną była możność wyrobienia sobie pewnej opinii o wniesionych poprawkach i jeżeliby tylko dobrze rozważone poprawki poddawane były pod dyskusyę i uchwały. W ten sposób możnaby nietylko przyspieszyć obrady, lecz także zapobiedz uchwałom, nieopartym na gruntownej rozwadze“. Po kilku dalszych uwagach, nie poświęconych już narzekaniu na brak gruntownej rozwagi w parlamencie, lecz usunięciu skrupułów regulaminowych, stawia komisya taki wniosek:

„1. Wnioski, zawierające dodatki lub zmiany wniesionej przez komisyę ustawy karnej, oraz zmierzające do opuszczenia poszczególnych postanowień tej ustawy, zgłoszone być mają już podczas ogólnej rozprawy z wskazaniem paragrafów, do których się odnoszą.

„2. W rozprawie szczegółowej dyskusya i odrębne głosowanie ograniczy się do tych tylko paragrafów, do których zgłoszone zostały takie w ogólnej rozprawie należycie poparte wnioski.

„3. Jeżeli wskutek takiej dyskusyi uchwalone zostaną poprawki do niektórych paragrafów, objętych rozprawą szczegółową, to należy je odesłać do komisyi w tym celu, aby inne, w związku stojące postanowienia ustawy zostały pod względem merytorycznym i stylistycznym wprowadzone w harmonię dla trzeciego czytania“.

Brawo! Nie można się powstrzymać od tego wykrzyknika — powiada dr. Br. Łoziński w obszernym artykule traktującym o tej sprawie a pomieszczonym w *Przeglądzie prawa i administracyi* — gdyż dopiero po zaprojektowaniu takiej zmiany w ociężałem regulaminowem traktowaniu ustaw można nietylko mieć nadzieję, że projekt nowej ustawy karnej doczeka się już naprawdę trzeciego czytania, lecz nadto pocieszać się myślą, że wyjątek uczyniony dla projektu ustawy karnej, stanie się najpierw precedensem dla innych równie obszernych projektów (np. procedura cywilna i ustawy podatkowe), a później zachętą do obmyślenia stałych ulepszeń w niedołężnej machinie parlamentarno-ustawodawczej.

Że komisya dla kodeksu karnego nie była pod tym względem oryginalną, że owszem skopiowała tylko w ścieśnionych ramach przykład włoski, to samej sprawie nietylko nie szkodzi, lecz owszem korzyść przynosi. Wypływa bowiem stąd, że już nietylko w parlamencie austryackim, zabsorbowanym walkami narodowościowemi, lecz także i w ciele ustawodawczem jednolitych Włoch uznane zostało niebezpieczeństwo regulaminowego postępowania z obszernemi projektami ustaw.

Proces Iwanowa.

Dnia 26. bm. rozpoczęła się w Sofii rozprawa przeciw porucznikowi Iwanowowi, oskarzonemu o zamach na życie księcia Ferdynanda. Akt oskarzenia przedstawia się jak bardzo zajmująca nowela; czytamy w nim o wszystkich możliwych rzeczach: o życiu oficerów bułgarskich, o rosyjskiej żandarmeryi, o panslawistach, o agitacyi Rosyi, o emigracyi, o austryackim projekcie podziału półwyspu bałkańskiego, o polityce rosyjskiej — a na końcu dopiero o sprzysiężeniu i zręczności policyi bułgarskiej. Jak jaki wodwil akt ten dzieli się na dziesięć obrazów.

W pierwszym obrazie opowiada prokurator Krajew o znanej scenie na dworcu kolejowym w Kasticzane pod Sofią; mamy tu jeszcze, jak w porządnym wodwilu należy, do czynienia z „nieznajomym“. Policya jest już na jego śladzie. Zwolna „nieznajomy“ przemienia się w byłego oficera Łuki Iwanowa. Przyznaje on, że chciał księcia zamordować i opowiada swoje życie. Jako oficer wolał się bawić, aniżeli mustrować żołnierzy. Gdy pieniędzy brakło, sięgnął do kasy rządowej. Naraz niespodziewanie przybywa rewizya; uciekł więc do Odessy i tam przedstawił się Putiatowi, byłemu rosyjskiemu konzulowi w Filipopolu, a w owym czasie agentowi rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych. Putiata polecił go komitetowi panslawistycznemu. Ten wyznaczył mu miesięczną pensyę. Iwanow zamieszkał w Odessie z byłym oficerem bułgarskim Karajordanowem, aż raz obaj po długim namyśle wnieśli prośbę do cara o przyjęcie ich do armii rosyjskiej. Car przychylił się do prośby i tak Iwanow i Karajordanów zostali oficerami rosyjskimi pod warunkiem noszenia munduru bułgarskiego... dla ostentacyi.

Obraz drugi: Tymczasem komisya bułgarska, wyznaczona dla przeszkontrowania rachunków Iwanowa, odkrywa cały szereg oszustw z jego strony.

W obrazie trzecim znowu znajdujemy się w Odessie. Tamtejsze koła z nieufnością patrzą na Iwanowa, zwłaszcza na jego ciągłe konszachty z emigrantami bułgarskimi; uważają go za szpiega. Przy tej sposobności opowiada akt oskarzenia szeroko o życiu bułgarskich emigrantów w Rosyi i Serbii. Materyalnie powodziło się emigrantom dobrze, otrzymywali bowiem znaczne subsydya od Rosyi. Nie mając co robić, dyskutowali nad „zbawieniem“ Bułgaryi. Zdaniem ich Rosyi i Bułgaryi nic nie dzieliło, tylko kilka osobistości. Gdyby te padły, Bułgarya, rzuciłaby się w ramiona Rosyi. Osobistościami tymi byli: książe i Stambułów, a który z nich miał zginąć, było to obojętnem, ponieważ jeden bez drugiego ostać by się nie mógł. Iwanów rozpowiadał wiele o sprzysiężeniu, między innemi o kilku zupełnie nieznanych atentatach, o kupnie bomb w Warszawie a później w Paryżu, o przekupieniu Tifekcjewa, by zamordował księcia w Paryżu, podczas jego powrotu z podróży do Londynu, dalej o przekupienie Gerczikliaty, by zamordował księcia w pociągu kolejowym, wreszcie o najęciu Bułata Achmeda na mordercę księcia lub Stambułowa, którego zabić pierwej sposobność się trafi. Wprawdzie Iwanów nigdzie wyraźnie nie mówił, by rząd rosyjski popierał te agitacye i zamiary zamordowania księcia, ale z opowiadania jego wynika, że pieniędzy na te wszystkie cele i przekupywania dostarczał panslawistyczny komitet rosyjski.

W obrazie czwartym widzimy Iwanowa w Moskwie, bezpiecznego przed pościgiem sądu karnego w Ruszczuku. Ale w kołach moskiewskich, w które się Iwanow wcisnął, dowiedziano się o prawdziwej przyczynie, dla której opuścił swoją chorągiew; poczęto odwracać się od niego i nazywano go złodziejem. Aby oczyścić się w opinii publicznej, postanowił Iwanów zabłysnąć wspaniałym czynem. Myśl taką poddała mu kobieta, z którą zostawał w stosunku, niejaka Rosenkow, była uczenniea uniwersytetu zurychskiego, na poły nihilistka, na poły socyalistka. Zamiar Iwanowa nie był jeszcze dojrzałym; naradzał się nad nim z wspomnianym już wyżej Kasajordanowem, później z kapitanem Stojkow, wreszcie z pułkownikiem Ogorewem, który na pytanie Iwanowa, czy Rosya zamierza anektować Bułgaryę, tak odpowiedział: „Rosya nie myśli wcale o wysłaniu wojsk do Bułgaryi; gdyby Rosya miała jakieś plany na Bułgaryę, wystarczyłoby jej przyjąć projekt Austryi, mianowicie: wcielenia Bułgaryi do Rosyi a Macedonii do Austryi! Polityki takiej nie podejmie jednak Rosya nigdy, gdyż zamiarem jej jest zepchnięcie Austryi do rzędu mocarstw trzeciorzędnych. Przeciwnie Rosya zamierza Bułgaryę połączyć z Macedonią a Serbii oddać Bośnię i Hercogowinę. W takim razie zyskałaby Rosya wyłączny wpływ na półwyspie Bałkańskim i miałaby wolne wszystkie wybrzeża morza czarnego. Planom tym stoi na przeszkodzie książę Ferdynand, który przyrzekł Austryi nie dopuścić do jakiegokolwiek podniesienia kwestyi macedońskiej.“ Akt oskarzenia przypisuje trochę winy Ogorewowi. Przypuszcza, że on podsunął Iwanowowi myśl usunięcia księcia ze świata. Iwanow czyni wreszcie postanowienie i zawiadamia o tem głowę sprzysiężonych, Grujewa w Petersburgu.

W piątym obrazie Iwanow sporządza testament, bierze urlop i wyjeżdża przez Odessę, Warszawę, Wiedeń do Belgradu, gdzie przybywa 25. października z. r. Tu kupuje rewolwer i patrony, zwierza się z swego zamiaru przed niejakim Aksentjewiczem i za tegoż poradą ubocznemi drogami wybiera się do Sofii. W Sofii staje 14. listopada.

Obraz szósty. Iwanow mieszka w brudnej oberzy, „Hotel Isker“ zwanej w Sofii. Powołuje listem swego brata Stojana, zamieszkałego w tem mieście, objawia mu swój zamiar, a Stojan przyrzeka mu być pomocnym. Obaj udają się do Filipopola i układają następujący plan: skoro książę nadjedzie, Łuka rzuci się z czerkieskim sztyletem na księcia, a równocześnie Stojan z rewolweru strzelać będzie do orszaku książęcego. Napróżno oczekują kilka dni na sposobność.

W obrazie siódmym wyjeżdżają do Sofii w nadziei, że podczas pogrzebu ks. Aleksandra trafi się sposobność rzucenia się z nożem na księcia Ferdynanda. Mieli jechać koleją tylko do Kasitczane, ostatniej stacyi przed Sofią, a dalej już iść piechotą. W pociągu spotykają Karajordanowa i jadą już razem w towarzystwie. W Kasitczane wysiada Łuka Iwanów, obudza jednak swojem zdenerwowanem zachowaniem się podejrzenie u żandarmów, którzy go aresztują, a równocześnie wysyłają telegram do Sofii celem zaaresztowania Stojana Iwanowa i Karajordanowa, którzy dalej pojechali. Tak się stało. W więzieniu ktoś poznał Iwanowa, jako owego nieuczciwego oficera z Ruszczuka. Rozpoczyna się badanie, w którem obaj bracia przyznają się do wszystkiego.

Ostatnie trzy obrazy są już nudne. Wyliczone są w nich wszystkie przestępstwa oskarzonych wedle paragrafów, dowody ich winy i żądanie kary.

Pierwszy dzień rozprawy zeszedł na odczytaniu aktu oskarzenia i przesłuchiwaniu oskarzonych, których zeznania były tylko powtórzeniem odnośnych ustępów aktu oskarzenia. W sobotę przystąpiono do przesłuchiwania świadków. Powołano ich czternastu, przeważnie bardzo młodych ludzi i wszystkich zaprzysiężono. Zeznania ich jednak nie przedstawiały nic interesującego, czego najlepszym dowodem, że przesłuchano ich wszystkich w jednym dniu. Na tem zakończono postępowanie dowodowe. Dziś w poniedziałek rozpoczyna się plaidoyers.

Burda socyalistyczna

w francuskiej Izbie posłów.

Lwów d. 29. stycznia.

W sobotę były galerye francuskiej Izby posłów przepełnione, z powodu zapowiedzianej interpelacyi socyalistów. W imieniu ich zabrał głos poeta Clovis Hugues, uderzając na rewizye domowe u anarchistów, ograniczenie wolności osobistej, nadużycia policyi. Interpelant twierdził, że sądy nie miały powodu do zajmywania się anarchistami. Clovis mówił rozwlekle; wołał, że republika taksamo postępuje jak cesarstwo, i zakończył zapewnieniem, że socyaliści zdobędą sobie większość w Izbie posłów.

Minister spraw wewn. Raynal odpowiedział mniej więcej tak: P. Clovis Hugues chce zapewne, abyśmy anarchistom pozwolili wygodnie pracować w swoich laboratoryach i poświęcać się swojej pyrotechnice socyalnej. Aresztując na Nowy Rok tyle osób, chcieliśmy sprawić kolędę ludziom przyzwoitym przez napędzenie strachu innym (Bulanżysta Richard woła: A gdzież ci ludzie przyzwoici?) Minister wskazuje na mnóstwo zamachów dynamitowych, dokonanych i przygotowanych, i oświadcza, że jeśli przytem aresztowano także socyalistów, to można tłumaczyć pomyłki tem, że granica między socyalizmem a anarchizmem jest bardzo niejasna; — wszak jeden z głównych dzienników socyalistycznych wyznał: „Anarchiści nie różnią się od nas“.

Dalej przytaczał minister wyjątki z broszur i gazet anarchistycznych, a między innemi następujący: „Należy ze skóry burżoazów wykrawywać dziurki na guziki“, a przemówienie swoje zakończył w ten sposób: „Skargi socyalistów, zwłaszcza u nas są fałszywe. Od 30 lat spadła stopa procentowa o 50 prc., a o 50 prc. podniosła się płaca roboty. I my należymy tak jak wy do ludzi, i myślimy lud nadal reprezentować, czy to z wami czy bez was“.

Następnie przemawiał socyalista Viviani, prawiąc tak nudnie, że deputowani po większej części wyszli ze sali, — nikomu bowiem się nie śniło, jaka burza za pięć minut wybuchnie w sali.

Oportunista dep. Chaudey (któremu komuniści ojca zamordowali) przemawiając, uderzył na dep. Guesdego, który ma za sobą komunistów. W tej chwili podniósł się dep. Thivrier (który w bluzie robotniczej chodzi na posiedzenia Izby posłów) i wraz z Clovisem Hugues krzyczą na głos: „Niech żyje komuna!“

Kilku towarzyszy wtóruje im i wszczyna się wrzawa okropna, wśród której rozlegają się pogróżki i obelgi. Z centrum (umiarkowani republikanie) odzywa się głos: „Mordercy!“ Socyaliści odpowiadają: „To wy mordercy!“ Posłowie tłumnie wracają do sali; prezydent Dupuy dzwoni, ale dzwonka nie słychać wśród krzyków. Wreszcie na sekundę się ucisza, z czego prezydent korzysta, wołając: „Posłów, którzy te poczwarne wyrazy wypowiedzieli, wzywam do porządku z zapisaniem w protokole.“ (Hałas niezmierny).

Thivrier żąda głosu co do tej cenzury i po raz pierwszy wchodzi na trybunę:

— Ja i moi przyjaciele wołaliśmy „niech żyje komuna“, ponieważ widzimy tu niewysłowione infamie popełniane. Obstaję przy mojem wołaniu i powtarzam: Niech żyje komuna!

Co powiedziawszy Thivrier szybko zbiega z trybuny. Oportunista Barthon obsypuje socyalistów obelgami. Prezydent Dupuy odczytuje paragraf regulaminu Izby o tych, którzy w Izbie posłów do wojny domowej wzywają itd., i wnosi o wykluczenie Thivriera na 15 posiedzeń z Izby.

Przy głosowaniu powstają za wnioskiem wszyscy republikanie i konserwatyści, radykali nie oświadczają się ani za ani przeciw, a przeciw wnioskowi głosują z socyalistami tylko niektórzy skrajni radykali jak Pelletan. Prezydent orzeka wykluczenie Thivriera, ale Thivrier stoi w kącie, nie wiedząc czy wyjść czy nie. Przyjaciele wołają: „Ależ zostań!“ Jakoż wraca na swoje miejsce i nie myśli wychodzić. Prezydent czeka chwilę, poczem zakłada kapelusz na głowę i zawiesza posiedzenie aż do chwili, gdy Thivrier salę opuści. Wszyscy deputowani wychodzą, oprócz socyalistów, którzy otoczyli Thivriera jakby go przeciw straży izbowej bronić chcieli i przeglądają regulamin. Wreszcie i galerye się opróżniają, gdyż wedle starego przepisu wyprowadzenie posła ma się odbyć bez świadków. Reporterzy dziennikarscy ostatni wyszli. Widzowie galeryjni ściśnięci na kurytarzach opowiadają sobie dawne tego rodzaju wypadki. Kiedy miano wyprowadzać Baudrego d'Asson, straż izbowa musiała odpiąć szable aby go nie skaleczyć; kopał bowiem nogami, gdy go chciano wyprowadzić. Tymczasem rozlegały się po sali głosy: „Niech żyje komuna: Precz ze złodziejami!“ Jeden z gospodarzy Izby wzywa Thivriera, aby wyszedł. Thivrier oświadcza, że ustąpi tylko przemocy. Wtedy wchodzą żołnierze, dowodzący pułkownik kładzie rękę na ramieniu Thivriera, który powiada do żołnierzy: „Piękną macie misyę: Wysłano mię tutaj dla waszej obrony. Dobrze, wy dzieci ludu, was posłucham“. I tak wyszedł Thivrier, a za nim wszyscy jego towarzysze.

Następnie rozpoczęło się dalej posiedzenie Izby, na którem 441 głosami przeciw 73 odrzucono rezolucyę Clovisa Hugues, ganiącą postępowanie rządu, a 408 głosami przeciw 64 przyjęto rezolucyę, pochwalającą postępowanie rządu i wyrażającą zaufanie do energii rządu w sprawie ubezpieczenia spokoju i porządku.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata z przesyłką pocztową na *Gazetę Narodową* wynosi:

miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 zł.

Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą abonować tygodnik satyryczno-polityczny „**Szczutek**“ po cenie niższej aniżeli połowa, bo za dopłatą miesięczną 35 ct., kwartalną 1 zł.; zaś „**Bibliotekę powieściową** *Gaz. Nar.*“, wychodzącą co tygodnia zeszytami za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie bezpłatnie początek powieści drukującej się w fejletonie „Dla iskry Bożej“. W przyszłym tygodniu rozpoczniemy w drugim fejletonie druk nowej powieści.

Zeszyty Biblioteki *Gazety Nar.* za styczeń są jeszcze do nabycia w administracyi.

KRONIKA.

Lwów dnia 29. stycznia.

Zapiski osobiste. Ks. arcybiskup Stablewski, który zapadł przed kilku dniami na zapalenie gardła, ma się już znacznie lepiej. Zapalenie minęło szczęśliwie, mimo to jednak dostojny pacyent nie opuszcza jeszcze swego pałacu.

Dr. Edward Rittner, szef sekcyi w ministerstwie wyznań i oświaty, otrzymał od Ojca św. krzyż komandorski orderu św. Grzegorza z gwiazdą.

Sluby. Dnia 28. bm odbył się w kościele św. Maryi Magdaleny we Lwowie ślub Stefana Dobrzeńskiego, zarządcy i technika lasowego, z panną Maryą Ludwiką Dawidowską, córką starszego kontrolora poczt i telegrafów.

Wczoraj odbył się we Lwowie ślub p. Henryka Wonscha, kupca z Przemyśla z panną Janiną Urselówną.

W sobotę wieczór ks. przeor Bernardynów pobłogosławił ślub p. Klimaszewskiego, dyrektora szkoły garncarskiej w Kołomyi, z panną Jadwigą Marszałkiewiczówną, córką pp. Wiktora Marszałkiewicza, urzędnika Banku krajowego i Idy z Froemlów, wzorowo czynnej patryotki i opiekunki ubogich. W domu państwa Marszałkiewiczów znachodziło przytułek wielu patryotów. Śp. belwederozyk Paszkowski przebywał tam długie czasy. Piękny sztandar dla lwowskiego „Sokoła“ w jego jubileusz, ofiarowany mu przez Polki, wręczyła właśnie panna Jadwiga, dzisiejsza pani Klimaszewska. Ona też jako dziecko przemawiała od przyszłego pokolenia Polek do weteranów naszych na 50-letnim jubileuszu powstania 1830 r. Chór „Sokoła“ pięknym śpiewem towarzyszył aktowi ślubnemu. Przyjęcie odbyło się w willi rodziców panny młodej a w czasie uczty weselnej starosta weselny dr. Trzebicki z Krakowa wzniósł toast na cześć państwa młodych; p. Pl. Kostecki odczytał wiersz na cześć chorążanki „Sokoła“, panny młodej; drugi starosta, dyrektor banku kraj., dr. Zgórski wymownie podniósł zasługi patryotycznego domu państwa Marszałkiewiczów, poczem nastąpił jeszcze szereg toastów i tak goście wśród miłej pogadanki spędzili czas do rana.

10 miliionowa pożyczka zaciągnąć się mająca przez gminę m. Lwowa wywołuje żywą dyskusyę. Wczoraj zebrali się członkowie zarządu towarz. właścicieli realności i uchwalili protest przeciw tejże pożyczce, który wręczono dziś prezydentowi miasta. W proteście tym powiadają: „żądamy rozważnego i oględnego a nie pospiesznego i pobieżnego traktowania tej sprawy, wypracowania poprzód dokładnych planów i szczegółowych kosztorysów proponowanych inwestycyj, a po zasięgnięciu rady ankiety złożonej z ludzi fachowych wysłuchania opinii tych, na których w pierwszej linii zaciąże dług gminy tj. reprezentacyi właścicieli realności miasta Lwowa“. Tak tedy opozycya z tej strony, jak i inne, stają na stanowisku wypracowania wpierw dokładnych planów „co do użycia pożyczki“. Nam się zdaje, że sprawa cała powinna być z innego punktu przedewszystkiem rozpatrzoną a mianowicie: czy wydatki, które, jak niektórzy utrzymują są tylko pobieżnie obliczone, należą do rzędu niezbędnych i koniecznych? Kosztorysy, jak to tyle razy mieliśmy dowód namacalny, nawet najskrupulatniej obliczane w końcu zawodzą, — nie o kosztorysy więc powinno się dziś rozchodzić ale o zabezpieczenie, że 10 miljonów pożyczonych, odpowiednio zostanie użytych — w tym też kierunku powinna Rada miejska zastrzedz sobie jak największą ingerencyę i uchwalając obecnie zasadniczo zaciągnięcie pożyczki na cele we wniosku przedstawione, orzec, iż rozdział kwoty na poszczególne urządzenia miejskie jeszcze od niej zawisł.

Obchody narodowe. We środę d. 31. bm. o godz. 11 rano odbędzie się w kościele OO. Karmelitów nabożeństwo żałobne za spokój duszy braci poległych w walce o wolność w r. 1863, na które wszystkich prawych synów Ojczyzny zaprasza młodzież polska.

† **Józefa z Kempistych Radziszewska**, żona wysoce cenionego i poważanego profesora uniwersytetu lwowskiego, zmarła dziś w nocy o godz. 1 po długiej i ciężkiej chorobie. Wieść o zgonie tej pełnej cnót i zalet umysłu, nadzwyczajnej zacności i anielskiej dobroci niewiasty, wywołała głęboką i serdeczną boleść nietylko wśród rodziny, ale i w szerokich kołach przyjaciół i znajomych, którzy otaczali zawsze dom państwa Radziszewskich zasłużoną czcią i miłością. Ś. p. Józefa wyssawszy z krwią matki miłość ojczyzny, dała jej czynne dowody w czasie powstania narodowego w r. 1863. Gdy tylko pierwsze padły strzały i krew męczeńska się polała, z iście bohaterskiem poświęceniem pospieszyła do lazaretu do Krzeszowic, gdzie z zaparciem siebie i anielską troskliwością pielęgnowała rannych braci. Po powstaniu los rzucił śp. Józefę do Belgii i tam dnia 3 lutego roku 1865 oddała rękę p. Bronisławowi Radziszewskiemu.

Zmarła pozostawiła pięcioro dzieci, z tych jedną córkę, żonę cenionego lwowskiego adwokata dr. Aleksandra Lisiewicza, syna Mieczysława, byłego ucznia szkoły górniczej w Loeben, młodzieńca na polu literackiem rokującego wielkie nadzieje, i trzech jeszcze młodszych synów. Serdeczny żal i głębokie współczucie szerokich kół niech będą pozostałym choć w części osłodą i ukojeniem w wielkiej ich boleści. Cześć pamięci zacnej kobiety, zacnej matki i zacnej Polki! Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby przy ul. Długosza l. 6 we środę o godz. 3 po południu.

Bank zaliczkowy we Lwowie odbył wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem prof. Czyżewicza, który przedstawił sprawozdanie dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1893. Sprawozdanie to świadczy o ciągłym rozwoju Banku zaliczkowego. Ilość członków powiększyła się o 216 i wynosi 1587. Na udziały deklarowane w wysokości 231.250 zł. zapłaciło 1587 członków 120.848 zł. Fundusz rezerwowy wynosił 6190 zł. 90 ct. Wkładki na rachunek bieżący i lokacye zwiększyły się o 21.989 zł. 32 ct. i wynosiły 368.098 zł. 93 ct. Pożyczek wekslowych udzielono w ciągu 1893 r. 5308 na 2,420.390 zł. 77 ct., z końcem roku pozostało 1542 weksli na 735.578 zł. 24 ct. Pożyczek na skrypta dłużne udzielono w 1893 r. 125, na które, jak również na dawniejsze w rachunku bieżącym wypłacono 743.860 zł. 59 ct., na r. 1894 pozostało 27 pożyczek w rachunku bieżącym i 247 skryptowych na 230.445 zł. 20 ct. Stan pożyczek wynosił ogółem 966.023 zł. 44 ct. Odsetek pobrano 69 351 zł. 76 ct.. z czego wydano na procent od reeskontu weksli i oprocentowanie wkładek oszczędności 38.643 zł. 82 ct. Kapitał obrotowy wzrósł o 35.955 zł. 78 ct. i wynosił 1,000.704 zł. 33 ct. Czysty zysk wynosi 15.687 zł. 40 ct. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i na wniosek referenta komisyi rewizyjnej dr. Mar. Lewakowskiego udzielono dyrekcyi absolutoryum.

W sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1893 p. Jul. Ross imieniem komisyi kontrolującej wniósł: 10 prc. do funduszu rezerwowego 1568 zł. 74 ct., $4\frac{1}{2}$ dywidendy od udziałów 4773 zł. $55\frac{1}{2}$ ct., na tantyemy dla dyrekcyi, urzędników itd. 3115 zł. 03 ct., $1\frac{1}{2}$ proc. superdywidendy 1591 zł. $18\frac{1}{2}$ ct. pozostaje na odpisanie strat 4638 zł. 89 ct. Z tego wnosi rada nadzorcza, aby przeznaczono 150 zł. na fundusz zaopatrzenia funkcyonaryuszów Towarzystw zaliczkowych i przemysłowych, 100 zł. na fundacyę Kościuszki a 50 zł. na dom pracy przy ulicy Snopkowskiej. Na wniosek p. Frylinga, poparty przez hr. Henryka Skarbka, przeznaczono jeszcze 100 zł. na fundusz zaopatrzenia dla wdów i sierót po literatach i artystach, pozostający pod zarządem Koła literackiego, a na wniosek p. Likendorfa 50 zł. dla Towarzystwa weteranów z r. 1863 Jednomyślnie zatwierdzono wybór na dalsze trzechlecie dyrektorów pp. prof. Czyżewicza, Terenkoczego i Kuczyńskiego i wyrażono im na wniosek adw. Dziubińskiego uznanie i podziękowanie za dotychczasową gorliwą i skuteczną działalność, na zastępców dyrektorów zatwierdzono pp. dr. Al. Lisiewicza, Bron. Dulębę i Edw. Machayskiego. Do rady nadzorczej wybrano oprócz dotychczasowych członków pp. dr. Józ. Ekielskiego i dr. St. Głąbińskiego.

Z karnawału. Im bliżej popielca, tem bardziej karnawał szaleje. W sobotę tańczono wszędzie: w kasynie miejskiem, w Kole literacko-artystycznem, w kasynie wojskowem, w sali Frohsinu, — nie mówiąc już o licznych zabawach prywatnych i koniecznej maskaradzie w „Gwieździe“. Która z publicznych zabaw powyższych wypadła świetniej, określić się nie da, gdyż na każdej roiło się od tancerzy i tancerek i na każdej bawiono się doskonale. Naturalnie, że najwięcej par tańczyło na wieczorku kasyna miejskiego, nietylko mając najdogodniejszą salę, ale i słusznie ustaloną sławę. Na ostatni wieczorek zebrało się przeszło sto par. — W mniej licznem towarzystwie, bo w 40 par, ale z równym zapałem i werwą tańczono pod przewodnictwem p. Tadeusza Leszczyńskiego w Kole literackiem.— W sali Frohsinu urządził wieczorek klub urzędników pocztowych dla swoich członków. Zabawy tego klubu mają charakter więcej domowy, tańce tam biegną bardziej swobodnie i są bardziej ożywione i ciągną się aż do białego rana. Tak jest na każdym wieczorku klubu pocztowego i tak było ostatniej soboty. Ośmdziesiąt par tańczyło do godz. 6 rano. — Wieczorek w końcu w kasynie wojskowem odznaczał się pięknemi toaletami balowemi. W kadrylu tańczyło 50 par pod przewodnictwem pp. Grabowskiego i Hohenhauera.

Wczoraj w niedzielę odbył się bal w pałacu namiestnikowskim. Nie brakło na nim nikogo, kto z jakiegokolwiek tytułu zajmuje jedno z pierwszych miejsc w naszem towarzystwie: przybyła więc cała arystokracya, reprezentanci władz duchownych, naczelnicy wszystkich urzędów cywilnych i wojskowych, posłowie, członkowie rady miejskiej, wybitniejsze osobistości ze świata przemysłowego, handlowego, literackiego i artystycznego. Piękna żółta sala w pałacu namiestnikowskim, wspaniale oświetlona, przedstawiała widok barwny a przepiękny, kiedy przy dźwiękach muzyki wojskowej rozpoczęto tańce. Cechą tego balu, który śmiało nazwać można balem *parée*, jest elegancya, wykwint, przepyszne bogate stroje, grzeczność a po nad tem wszystkiem gościnność gospodarzy. Jak w każdym roku, tak i w tym, bal ten jest najpiękniejszym kwiatem w lwowskim bukiecie karnawałowym.

Po balu w pałacu namiestnikowskim pozostają jeszcze bale, które zajmują wszystkich: bal u księcia marszałka i bal dziennikarski. Co do tego ostatniego musimy zanotować, że ściślejszy komitet balu dziennikarskiego odbędzie ostatnie posiedzenie we wtorek wieczorem. Bal dziennikarski odbędzie się, jak wiadomo, w czwartek.

„Upadłości galicyjskie“. Pod tym napisem pomieszcza *Sonn- und Montagsztg* artykuł adwokata Elbogena, w którym ostro atakuje kupiectwo galicyjskie. Obwinia przysięgłych, iż ci przy oszukańczych niewypłacalnościach uwalniają kupców oszustów. Elbogen żąda zaradzenia temu stanowi rzeczy. Na razie, nie mając jeszcze tego artykułu przed sobą — jest to bowiem wiadomość telegrafowana — nie możemy odeprzeć poszczególnych zarzutów autora, zaznaczyć musimy tylko, że nie odnosi się to chyba do kupców galicyjskich ale żydowskich w Galicyi.

Na polowaniu odbytem na rysie dnia 26. bm. w Pacykowie, zastrzelono rysia (samicę) wysokości 58 cm. a długości 110 cm.: jestto piąty z rzędu ze szkodników tych niszczących sarny już od roku. Dwa zastrzelono w lasach pacykowskich, dwa struto w lasach łysieckich i jednego zastrzelono. Pozostały jeszcze trzy za którymi dalej tropią, aby je zupełnie wytępić.

Nagła śmierć. Wczoraj rano zmarł nagle przy Halickim Łyszkowski, zarobnik 33 lata liczący. Zwłoki odstawiono do kostnicy głównego szpitala.

Oszustwa paszportowe, Oskarzonego o malwersacye paszportowego sekretarza starostwa w Jaśle Paneka, zasądzono na 7 miesięcy więzienia, dwóch włościan oskarzonych o fałszywe zeznawanie w czasie śledztwa w tej sprawie uwolniono.

Karnawał na prowincyi. Ze Stanisławowa piszą nam: Bal rymanowski, który się tu odbył 20 bm., ochotą i nader ożywioną zabawą, trwającą do rana, mile zapisał się w pamięci nielicznych uczestników balu. Tańczono ochoczo, bawiono się serdecznie tak, że w pośród uczestników balu powstała myśl urządzenia jeszcze więcej tego rodzaju zabaw. Zawiązał się więc w czasie balu komitet pod przewodnictwem prezesa kolonii p. Włodzimierza Gniewosza. Świeżo zawiązany komitet postanowił z całym zapałem dla pięknego celu szczerze pracować, ażeby dwa następne bale rymanowskie na Pokuciu tj. pierwszy zaraz z wiosną w Stanisławowie, zaś następny w Kołomyi, wypadły najświetniej i przyniosły znaczny dochód dla kolonii tak bardzo potrzebującej wsparcia. Z radością przychodzi nam zaznaczyć, że piękna myśli wspierania tej nietylko humanitarnej ale i patryotycznej instytucyi znalazła tak serdeczne poparcie wśród zacnych ziemian pokuckich i że nareszcie pierwszą krajową leczniczą kolonię nie jak dotychczas sama stolica, ale kraj cały wspierać będzie — i że piękny przykład Pokucia znajdzie naśladowictwo, w innych stronach Galicyi.

Wieś Chruszowa w powiecie kobryńskim gubernii grodzieńskiej zgorzała doszczętnie. Chruszowa należała do słynnej powieściopisarki panny Maryi Rodziewiczówny. Bez dachu i chleba pozostało 110 rodzin. Ziemianie okoliczni pospieszyli pogorzelcom z pomocą. Panna Rodziewiczówna przesłała nieszczęśliwym około 100 korcy żyta, a niektórym udzieliła u siebie przytułku.

W zakładzie obłąkanych Schwarcera w Bud peszcie, wybuchł pożar w nocy z 27. na 28. bm. Na szczęście zdołano chorych w czas przenieść.

Wilhelm Fryderyk Warhanek, profesor szkoły realnej, prezes literackiego stowarzyszenia „Concordia“ umarł po kilkutygodniowych cierpieniach dnia 27 bm. we Wiedniu. „Concordia“ straciła w nim długoletniego, ogólnie szanowanego i dzielnego kierownika.

W pogrzebie dr. Jaquesa, który odbył się we Wiedniu wczoraj 28. bm. przed południem wzięło udział wielu posłów i minister Plener. Nad grobem przemówił imieniem lewicy niemieckiej dep. Russ.

Z berlińskiego „balu prasy“. Dzienniki berlińskie dały o wyjątkowo świetnej tej zabawie obfite w szczegóły sprawozdania. Z setki cytowanych nazwisk uczestników, dających wyobrażenie o splendorze zebrania, wyjmujemy imion kilka, mianowicie: jeneralnego intendenta teatrów hr. Hochberga, teatralnych dyrektorów Pollini'ego i Jaunera z Wiednia, specyalnie na bal prasy przybyłych, Leoncavalla, posłów Lanzy i Herbette'a, następnie koryfeuszów niemieckiego piśmiennictwa: Spielhagena, Blumenthala, Stinde'go. Ale balu przednią ozdobą był — ofiarowany damom upominek. Na podstawie, wyobrażającej z bronzu ulaną lirę, spoczywał kalendarzyk „do zdzierania“ na każdej zaś kartce jego odbito specyalnie dla balowego kalendarzyka napisany wiersz lub aforyzm, podznaczony głośną autorską firmą. Kalendarzyk balowy prasy berlińskiej przedstawia się istotnie dodatnio. Może mniej w nich — humoru, niż we francuskich tego rodzaju „impromptu“, ale tu i ówdzie myśl zręcznie wypowiedziana wybija się z tłumu, a [illegible] ny dodaje jej uroku. Na cześć dam, wiosny i miłości popisano najwięcej i czterowier

Spielhagen:

Kocha kawaler pannę, panna kawalera,
Niewielka w tem-ci sztuka, jeśli miłość [szczera,
Dopiero się zaczyna, mojem zdaniem,
Gdy się... małżeństwo stałem zabawia ko- [chaniem!

Na inną nutę: w której dźwięczy modny dziś pesymizm, przemawia H. Seidel:

„Wśród odartych z liści gałęzi znajdujemy łatwo gniazda ptaszęce, których napróżnośmy wiosną szukali. Tak na starość idzie nam bez trudu w ręce to, o czem marzyliśmy za młodu, ale cóż z tego! — przekonywamy się rychło, że to puste gniazda, z których uciecha uleciała“.

A raz jeszcze odzywa się Mauthner:

Probierczym życia kamieniem jest boleść,
I tak się jakoś składa w ludzkiej doli,
Że raz cię głowa, to znów boli serce,
A już w najlepszym razie — ząb cię boli.

I tak dalej, tak dalej sypią się przez 365 kartek kalendarzyka aforyzmy za aforyzmami.

Jakby rok nie był słotny i żałosny,
Zawsze się znajdzie w nim — choć trochę [wiosny.

(Stettenheim).

Wiele się rzeczy da uczuciem poznać,
A innych wiele zaś myśleniem ścisłem,
Naucz się tedy dobrze — myśleć sercem,
A czuć — umysłem.

(Teodor Fontana).

Ach, żałowałem może razy tysiąc,
Że mi się mówić za wiele zachciało,
Lecz w życiu nigdym jeszcze nie żałował,
Jeżelim kiedy powiedział — za mało.

(J. Rodenberg).

I stosując się do tej z pewnością wypróbowanej rady Rodenberga, nie zdzieramy więcej kartek z kalendarzyka balowego prasy berlińskiej. Tym kilka próbek może da o nim wyobrażnie.

Z Paryża pisze: Liryczna opera „Le flibustier“ skomponowana przez Cezara Cui z tekstem Ryspina zyskała w operze komicznej demonstracyjne przyjęcie. Oklaski odnieść należy do faktu, że kompozytor jest rosyjskim jenerałem, który lepiej rozumie rzemiosło wojenne, aniżeli muzyczne. Jest wprawdzie w operze kilka udatnych melodyj, jednak po za Francyą chyba nigdzie opera ta nie zyska powodzenia.

Nowy taniec. W karnawale bieżącym wchodzi w Paryżu w modę nowy taniec „Gavotte du pas de quatre“ zwany w Londynie „Gawot up to date“ tańczony w cztery pary z nader efektownymi figurami.

Sztuki piękne.

Teatr.

Po raz drugi w bieżącym sezonie przedstawiono w sobotę na scenie teatru skarbkowskiego znakomitą operę Verdi'ego „Aidę“ i przyznać należy, iż przedstawienie to, tak pod względem wykonania jakoteż i wystawy o wiele było udatniejszem od pierwszego. Partya Aidy w interpretacyi pny Colonnese'ówny jest kreacyą skończoną, artystka wlewa w nią tyle siły, namiętności i prawdziwie etyopskiego temperamentu, że porwać musi swą znakomitą grą i doskonałym śpiewem słuchaczy, których ręce mimowoli składają się do gromkich oklasków.

A nie szczędziła ich licznie zebrana publiczność zarówno pannie Colonnesie jakoteż i naszej młodej artystce, pnie Strassernównie, która w partyi królewny egipskiej, Amneris, wspaniały święciła trynmf, a w przedostatniej odsłonie formalny wzbudziła wśród słuchaczy entuzyazm.

Radameza śpiewał p. Myszuga, a że śpiewał znakomicie, tego — zdaje się — nie potrzeba dodawać. — Dobrym Amonastrem był p. Górski, arcykapłanem p. Kowalski.

W niedzielę popołudniu grano „Biedną dziewczynę“. Licznie zebrana publiczność bawiła się wesoło oklaskując z zapałem pannę Praunównę i pp. Gasińskiego i Kiczmana. Teodora grał wcale dobrze p. Wostrowski.

Wieczorem „Sztandar“ zgromadził licznych słuchaczy.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś w poniedziałek po raz trzeci „Urocze Oczy“ komedya w 4 aktach Zygmunta Sarneckiego. Jutro we wtorek „Rycerskość Wieśniacza“ (Cavalleria rusticana) opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego, pierwszy występ panny Anny Belkówny uczenicy Pauliny Lucci, w partyi Loli. Santuzzą będzie panna Strassernówna, Turiddem p. Myszuga, Alfiem p. Górski. Rozpocznie po raz trzeci „Ani Panna Ani Mężatka“ krotochwila w 3 aktach Moser'a. We środę po raz czwarty „Nauczycielka“ sztuka w 4 aktach Władysława hr. Koziebrodzkiego.

* **Szczutek.** Życie karnawałowe i parlamentarne, wrące w stolicy galicyjskiej nie mogło nie dostarczyć satyrykowi żyznego pola do wykazania w humorystycznej formie błędów i prywat społecznych i indywidualnych. Wyzyskał też tę doskonałą sposobność należycie czujny na takie rzeczy *Szczutek* i w ostatnim swym, sobotnim numerze dał swym czytelnikom wiązankę nowalijek satyrycznych o delikatnie piekącym smaku. Sylwetki mężów politycznych, p. t. pp. Fikalskich i naszych władczyń, rządzących panami stworzenia równie absolutnie w karnawał jak i w post i suchedni, przesuwają się jak w kalejdoskopie w różnobarwnem a zawsze pełnem dowcipu oświetleniu *Szczutka*. Wielu może się w tych obrazkach przejrzeć jak w zwierciedle, wielu, rozpoznawszy w nich swoje własne osoby, przygryzie usta, aby nie parsknąć z siebie samego śmiechem, wszyscy jednak przyznać będą musieli, że podobizny ich trafne i choć w karykaturze, jednak z serdecznem ciepłem rysowane.

Zebranie posłów włościańskich.

Lwów 29. stycznia.

Pod przewodnictwem posła Polanowskiego odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie posłów włościańskich, zwołane dla przeprowadzenia dyskusyi nad dotychczasową organizacyą sprzedaży soli pod zarządem Wydziału krajowego. Zanim jednak przystąpiono do właściwego przedmiotu porządku dziennego, wymieniono parę uwag o warunkach uzyskania soli dla bydła po cenie zniżonej (w myśl nowej ustawy) albo też bezpłatnie, gdyż pan namiestnik uzyskał prawo rozdania pewnej ilości soli spiżowej w tych okolicach, gdzie powodzie zeszłoroczne zepsuły paszę. Skonstatowano, że i w jednym i w drugim wypadku te powiaty sól otrzymują, które o to się starają.

Następnie zabrał głos p. Merunowicz dla wyłuszczenia zażaleń zastępców Wydziału krajowego do sprzedaży soli na rozliczne niedogodności i straty, na jakie narażeni są przy dotychczasowym systemie urządzenia sprzedaży pod zarządem Wydziału krajowego. Przygotował on też szereg wniosków zmierzających do zmian w tem urządzeniu. Wywody p. Merunowicza poparł dobitnie ks. Adam Sapieha.

Członek Wydziału krajowego, poseł Romanowicz, jako referent sprzedaży soli, w dłuższem przemówieniu starał się osłabić argumenty pp. Merunowicza i ks. Sapiehy, i zażądał odroczenia dalszej rozprawy z tego powodu, że Wydział krajowy przygotowuje ze swej strony sprawozdanie o sprzedaży soli, które w tych dniach wyjdzie z druku, i będzie posłom rozdane. Sprawozdanie to dostarczy dopiero pewnej podstawy do wyrzeczenia sądu o czynnościach Wydziału krajowego w tym zakresie.

Zabierali jeszcze głos pp. Trzecieski, Brykczyński, Duklan Słonecki, Huryk, Barabasz, Klemens Dzieduszycki — i ks. Sapieha powtórnie, poczem przyjęto odraczający wniosek p. Romanowicza. Mianowicie, gdy jeden z klubów sejmowych już dawniej wybrał specyalną komisyę dla kwestyi soli, złożoną z pp. Jana Gnoińskiego, Klemensa hr. hr. Dzieduszyckiego i Duklana Słoneckiego, przeto z grona posłów włościańskich dobrano do tej komisyi pp. Merunowicza i Trzcieskiego, którzy mają wspólnie rozpatrzyć wnioski p. Merunowicza i sprawozdanie Wydziału krajowego i przygotować referat o tem na następne zgromadzenie Koła posłów włościańskich.

Poseł dr. Okuniewski poruszył sprawę kredytu włościańskiego w Banku krajowym. Ze względu na znaczne przeciążenie pracą p. dyrektora Domaszewskiego, kierującego wszystkiemi działami kredytu hipotecznego w tym zakładzie, domaga się dr. Okuniewski wyłączenia z jego agend działu pożyczek włościańskich, i poruczenia go wraz z interesem melioracyjnym trzeciemu dyrektorowi, który według przepisów statutu powinien być mianowany. Dyskusyę nad tym wnioskiem odroczono również do następnego zebrania, na które ma być zaproszony także p. Domaszewski.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj zbiera się w Wiedniu zwołana przez ministra handlu ankieta w sprawie nowego regulaminu ruchu na kolejach żelaznych. Obrady ankiety potrwają co najmniej tydzień. Z Galicyi biorą w niej udział członkowie Izb handlowo-przemysłowych Leopold Reich (Kraków) i Ignacy Russman (Lwów).

Dziennik poznański donosi: Zwycięstwo ludu górnoszląskiego! Według wiadomości, nadchodzących z górnoszląskiego okręgu prudnickiego, w którym odbyły się uzupełniające wybory ściślejsze posła do parlamentu, nie ulega już wątpliwości, że kandydat ludu polskiego gospodarz Strzoda pobił kandydata centrum, p. Delocha. Ten pomyślny dla sprawy polskiej na Górnym Szląsku rezultat wyborów potwierdza także *Germania*. Charakterystycznym jest rezultat wyborów w samem mieście Prudniku. W walnych wyborach uzupełniających otrzymał tam Strzoda tylko 45 głosów a Deloch 404, zaś w dniu onegdajszym otrzymał Strzoda 1381, a Deloch tylko 49 głosów.

Z Zurychu donoszą: W sobotę wieczór po odbytem w Aussershil zgromadzeniu udało się około 150 Włochów pod przewodnictwem niemieckich niezawisłych socyalistów, z czerwoną chorągwią przed gmach konsulatu włoskiego, gdzie wyprawiono kocią muzykę. Kilku wdrapało się na sztachety, przykryło herb włoski czerwoną chorągwią i umieściło napis „Zemsta za naszych braci w Sycylii“. Policya rozpędziła demonstrantów. Aresztowano 15, między nimi 4 niemieckich „niezawisłych“ socyalistów.

Z Serbii donoszą: Minister wojny zarządził wypłacenie żołdu zaległego oficerom i żołnierzom.

Dnia 26. bm. przybył Milan na bal belgradzki; wszyscy goście utworzyli szpaler i hucznemi okrzykami go powitali.

Tekę skarbu ma otrzymać adwokat Tichomir Martowicz, szwagier Garaszanina. Inny postępowiec, Rinczic został mianowany szefem sekcyjnym w ministerstwie spraw wennętrznych, co bardzo zadowoliło postępowców.

Dymisyonowani ministrowie przybyli z wyjątkiem Wuicza i Maksymowicza, do króla z pożegnaniem. Król krytykował ostro ich rządy, ale dodał, że dla każdego z nich osobiście pozostaje z najgorętszą życzliwością.

Wiadomość, jakoby prefekt belgradzki kazał radykalnym deputowanym opuścić Belgrad, była całkiem mylną.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 29. stycznia. W śródmieściu gotuje się ciekawa kandydatura do Rady państwa na miejsce zmarłego posła Jacquesa. Mianowicie zamyślają demokraci postawić kandydaturę byłego ministra Steinbacha. Niema to być kandydatura ściśle demokratyczna, ale demokraci chcą w Steinbachu jako przedstawicielu idei reformy wyborczej, postawić nienależącego do żadnej partyi, kandydata ludu, i spodziewają się, że kandydatura ta w innych także stronnictwach znajdzie silny oddźwięk.

Na wtorkowem zebraniu ma być cała rzecz urządzoną.

Budapeszt d. 29. stycznia. Dnia 31. bm. będzie cesarz na tutejszym balu kupieckim.

Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie około 300 słowiańskich robotników. Ponieważ mowcy przemawiali po czesku, komisarz po kilkakrotnem wezwaniu, aby mówiono po węgiersku lub słowacku, rozwiązał zgromadzenie, salę kazał opróżnić i kilku robotników aresztować. Mieli podobno przy sobie jakieś podburzające odezwy.

Eksminister Koloman Tisza zamierza złożyć mandat do Izby posłów i usunąć się zupełnie od polityki.

Peszt dnia 29. stycznia. Wczoraj odbyły się zgromadzenia wyborców w Losonczu, Kikindzie, Aradzie i Temeszwarze i oświadczyły się za kościelno-politycznym programem rządu.

Praga dnia 29. stycznia. Według dzienników, ma powstać w Czechach nowe stronnictwo polityczne, którego głównym celem będzie staranie o rozwój stanu ekonomicznego Czech.

Praga dnia 29. stycznia. Nieznani ludzie od kilku dni kładą naboje na szyny tramwajowe. Policya śledzi za sprawcami.

Madryt dnia 29. stycznia. Bryganci w okolicy Kadyksu uprowadzili w góry pięciu bogatych właścicieli dóbr. Żądają 100.000 zł. wykupu.

Rzym dnia 29. stycznia. Papież celebrował wczoraj mszę w kościele św. Piotra w obecności 12.000 ludzi. Następnie najstarszy ksiądz rzymski wypowiedział mu hołd, poczem papież odczytał mowę, w której skarzy się na zubożenie Rzymu i lichy stan Włoch, i wyraża życzenie, aby rychło normalne wróciły stosunki. Z umysłu prowadzone podkopywanie religii doprowadziło do rewolucyonizmu. Nietylko sumienie, ale i rozum polityczny domaga się powrotu na drogę religii, tudzież naprawy popełnionych nieprawości.

Pomimo, że ceremonia kościelna i mowa zajęły dwie godziny, papież nie okazywał żadnego zmęczenia.

Petersburg d. 29. stycznia. Car nader niebezpiecznie zachorował. Ma silną inflencę połączoną z zapaleniem oskrzeli i zapaleniem dolnych kończyn prawego skrzydła płuc. Temperatura ciała wynosiła w sobotę w nocy 39.6.

Paryż d. 29. stycznia. Dzienniki tutejsze publikują list Artona, w którym tenże oświadcza gotowość swą stawiewienia się przed sądem z powodu braku środków do życia.

Paryż dnia 29. stycznia. Wczoraj upłynął termin zgłoszenia skonwertować się mających 7 miliardów renty. Z całej tej sumy do zwrotu w gotówce zgłoszono tylko 40.000 franków.

Belgrad d. 29. stycznia. Dziennik urzędowy ogłosił amnestyę dla oskarzonych członków gabinetu Awakumowicza.

Obiega pogłoska, że jadącego do Belgradu Pasicza przytrzymano na granicy z powodu, że ma z sobą wieźć zbrodnicze pisma przeciw dynastyi Obrenowiczów.

Stowarzyszenie akademików radykałów „Omladina“ nosi się znowu z zamiarem wyprawiania demonstracyj przeciw królowi i rządowi, podczas gdy innych barw politycznych studenci owszem owacyę dla króla przygotowują.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie robotnicze, które wyraziło swe sympatye radykałom. Robotnicy przeciągali następnie demonstracyjnie ulicami miasta. Policya nie interweniowała.

Radykalny *Samostatnost* donosi, że gabinet Zimicza podał się do dymisyi i kategorycznie jej żąda.

W małym pałacu w Niszu przygotowują apartamenta dla królowej Natalii. Milan nie myśli stale przebywać w Serbii; a pogłoska, jakoby zamierzał prowizorycznie objąć rządy, lub zaprowadzić rejencyę, jest całkiem zmyślona.

Dział ekonomiczny.

— **Kraj. Towarzystwo rybackie** w Krakowie zamierzyło przygotować na przyszłą wystawę krajową we Lwowie mapę przedstawiającą dokładny obraz stosunków rybackich w kraju. Mapa ta posłużyć ma również w przyszłości za podstawę do skreślenia jednolitego planu krajowej gospodarki rybnej na rzekach i stawach; ma ona być źródłem, z którego tak Towarzystwo rybackie jak i inne kompetentne organa czerpać będą wskazówki, co w pewnych okolicach czynić należy, aby podnieść w przyszłości wartość i znaczenie rybactwa krajowego, jako jednej z celniejszych gałęzi dochodów. Zebranie potrzebnych dat do skreślenia obrazu obecnego stanu rybactwa poruczyło Towarzystwo swemu członkowi p. Z. Fiszerowi, ck. inspektorowi rybactwa krajowego w Krakowie, który rozesłał w tym celu kwestyonaryusz zawierający odnośne pytania do wszystkich właścicieli stawów i gospodartw rybnych w kraju. Wbrew oczekiwaniom powróciła dotychczas z ośmiuset rozesłanych okólników tylko bardzo nieznaczna część chociaż od chwili ich rozesłania już drugi miesiąc mija. Ponieważ zestawienie uzyskanych dat i wykonanie mapy wymaga dłuższego czasu, a termin otwarcia wystawy się zbliża, przeto wydział Towarzystwa zwraca się na tej drodze w imię obywatelskiej powinności i dobra sprawy rybackiej, do wszystkich, którzy dotychczas wypełnionego okólnika nie odesłali z prośbą, aby to w jak najkrótszym czasie uczynili.

— **Zakład kontumacyjny** krakowski dla nierogacizny, na której wydano dotąd około 350.000 zł. przyniósł już dotąd gminie do 30.000 zł. dochodu. Zakład ten był istotnie potrzebny, skoro takie przynosi zyski i skoro prawie napewne twierdzić można, iż wraz z rozszerzeniem go i dochody z niego płynące się pomnożą. Rozszerzenie to przyjdzie do skutku kosztem 90.000 zł. Prace już są rozpoczęte. Zakład kontumacyjny w Prądniku będzie mógł wówczas pomieścić 9000 świń, a z tą chwilą otworzoną zostanie granica dla wywozu świń do Prus, tak, iż cały galicyjski handel nierogacizną na Kraków obrócić się musi. Dotychczas czynią zakupy na targach prądnickich tylko kupcy wiedeńscy i prascy, później przyjeżdżać będą i niemieccy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 29. stycznia (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216 50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern. Jaska po 200 zł. w. a. 262·50 do 265·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 367 — do 377 Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal 5% losow. w 40 lat. 100·80 do 101 50, 5% z 10% prem. 109 70 do 110 40 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 la- 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98.30 do 99·00, 4% los. w 41½ lat 98·30 do 99·00 4% los. w 56 latach 98 30 do 99·00 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic funduszu propinacyjnego 4% 97·50 do 98 20. Rukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 — do 102 70 Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102 30 do 103·— Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.— 4% 100·00 do 100 70, 4% z roku 1891 95 80 do 96 50 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·00 do 96·70

Losy: Losy miasta Krakowa 24 — do 26 00 Losy miasta Stanisławowa 44 — do —.—

Monety. Dukat cesarski 5·87 do 5 97. Napoleondor 9·91 do 10·01 Półimperyał 10·10 do 00 00 Rubel rosyjski srebrny 1.34.— do 1 37·— Rubel rosyjski papierowy 1.35 00 do 1 37·00. 100 marek niemieckich 61 10 do 61 60

Z rynków towarowych.

Wiedeń 29. stycznia. Ruch zbożowy w ciągu ubiegłego tygodnia był nadzwyczaj mały a wszystkie artykuły spadły nieco w cenie. Wyjątkowo tylko owies trzymał się silnie

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	7·53	—	7·64
„ „ maj-czerwiec	7·57	—	7·67
„ „ jesień	7·79	—	7·84
żyto na wiosnę	6·20	—	6·27
„ „ jesień	6 61	—	6 65
owies na wiosnę	6 93	—	7·01
kukurudza na maj-czer.	5·19	—	5·25
rzepak na sierpień-wrzesień	12·70	—	12·80

Na sobotnim targu zbożowym sytuacya co do pszenicy nie polepszyła się wcale. Usposobienie pozostało mdłe, odbyt niewielki a ceny spadły o 5 ct.

Żyto spadło również o 5 do 10 ct. w cenie.

Jęczmień lepszej jakości trzymał się dość silnie; gorszy nie znajdywał wcale kupców.

Usposobienie co do owsa pozostało niezmienione; co do kukurudzy spokojne.

Ruch w zakupach terminowych był bardzo mały przy niezmienionych prawie cenach.

Sprzedawano pszenicę na wiosnę po zł. 7·54, 7·53, 7·55, na maj-czerwiec po zł. 7·57, na jesień 7·81, 7 80, żyto na wiosnę 5·21, 5·20, na jesień 6·63, owies na wiosnę po 6·96, 6 98 kukurudzę na maj-czerwiec 5·20, rzepak na sierpień-wrzesień notowano 12·70 do 12.80, na styczeń-luty 13 90 do 14·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29. stycznia.

Hotel Żorża. Eksc. J. Roszkowski z Przemyśla, Eks. J. br. Ripp z Jarosławia, Wł. Górski z Rozdźwiany, K. br. Herteus z Tarnowa, H. Polko z Krakowa, J. Molinari i K. Micke z Wrocławia.

Hotel Imperial. S. hr. Koziebrodzki, E. hr. Rumerskirch z Żółkwi, L. hr. Dembicki z Jaworowa, R. hr. Marschal z Gródka, A. Fedorowicz z Rzeszowa, M. Edheim Podwołoczysk, E. Jarymowicz z Brodów, K. Laskowski z Krakowa, A. Micewski z Krechowa, K. Heinrich z Kołomyi, S. Szczepanowski z Peczyniżyna, M. Biesiadecki, dr. Horowitz z Krakowa, dr. K. Żywicki z Tarnopola, G, Romer z Zabełzca.

Hotel Szwajcarski. A. Wasilewski z Sienkowa, S. Pawłowski z Kołomyi, B. Gutkowski z Słowidy, M. Jaroszyński z Wiśnicza, W. Biniewicz z Borszczowa, E. Czajkowski z Butli, W. Kinalski z Krakowa, B. Nowakowski z Komorocha, J. Greiss z Tarnopola, A. Milewski z Sambora, Z, Go:-tleb z Dołhomościsk, dr. F. Bucic, Diwan z Stanisławowa, Z, Stasiniewicz z Wierzbicy.

Hotel Metropol. J, Rapp z Podusilny, F. Honig z Podusilny, J. Sawczyński z Żydaczowa, R. dr. Trzerbicki z Krakowa, L. Liebel z Wiednia, G. Blass z Insbruku, W. Haszlakiewicz z Wołynia, J. Alaśkiewicz z Kołomyi.

Stan powietrza. W sobotę wieczorem padał deszcz ze śniegiem, zresztą obie doby były pogodne.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 763 mm.

Prognoza na dobę d. 30. stycznia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura doby obniży się do —2°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%.

Opad deszcz nieznaczny ze śniegiem.

Jutro d. 30. stycznia: św. Martyny. — św. Aftanazyja.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

OBECNA PORA.

W tej właśnie porze należy spróbować użycia produktów ocenionych powszechnie dla utrzymania powłoki ciała w stanie piękności. Pomimo zimna i zmian temeratury twarz i ręce nie doznają żadnej skazy dzięki używaniu **Crême Simon, Pudr ryżowy i Mydło Simona.** Dla uniknięcia bardzo licznych naśladownictw, żądać podpisu: **Simon** ulica Grange Batelierr, 13, w Paryżu. We Lwowie w aptekach p.: Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, w składach perfum i u fryzyerów. 900

Do dzisiejszego numeru *Gazety Narodowej* dołączamy cennik wyrobów fabrycznych F. J. BALLEKA w Pradze.

Wszystkim naszym przyjaciołom i znajomym, oraz kolegom naszego ukochanego Kazia, którzy z powodu jego zgonu objawami swojego współczucia sprawili nam ulgę w naszym wielkim smutku, składamy niniejszem wyrazy podziękowania.

Napoleon i Celestyna Dorożewscy.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Stanisław Sochanik

były lekarz na klinice prof. Kaposiego i oddziale prof. Langa we Wiedniu

mieszka plac Bernardyński l. 15 I. piętro.

Ordynuje od 11—12 i od 3—5.

16

Dla iskry Bożej.

Powieść

Kazimierza Rojana.

[Ciąg dalszy.]

— Pozwól pan, niech-no ja z nim mądrze pogadam — wmięszał się Wronowski, a zwracając się do mistrza na beczkach, przemówił: — Wiesz pan kto to był Bucefalus?... Prawda, że nie wiesz?!... Wiesz pan kto to był bóg Apis?... Prawda, że nie wiesz... A wiesz pan do kogo jeździł Jonasz prorok z wizytą i spędził tam trzy dni i trzy noce? ha?... Także tego nie wiesz... No, widzisz pan! Chodzisz do kościoła, modlisz się, słuchasz kazania, a nie wiesz pan, gdzie prorok Jonasz...

— E... bo też panowie — obruszył się biedny Szaławiłko i cofnął krok wstecz.

— Nie, nic panowie! — ciągnął natarczywie Wronowski, podpychając baniastą swą głowę i sumie wąsy pod sam nos nieszczęśliwego bednarza. — Kuchnia musi być i kwita, bo jeżeli nie, to zaczniemy z panem z innej beczki. Na beczkach się rozumiesz, tego panu nikt nie przeczy, ale na kuchni znasz się pan tak samo jak koza na pieprzu, więc cóż tu z panem dłużej o kuchni gadać.

— A na cóż pani tej kuchni? — zapytał osaczony, spoglądając spiesznie na Stanisława. Z Kniaziewiczem wolał mówić, niż z tym niskim a grubym zawadyaką i dlatego wzrócił zwrok prędko ku niemu.

— Potrzebuję i koniec — odparł Stach. — Jakże panu to wytłumaczę, skoro o chemii nie masz pan wyobrażenia.

— Pozwól pan — wmięszał się znowu Wronowski — ja mu to zaraz wytłumaczę. — Zwrócił się do Szaławiłki: — Wyobraź pan sobie, kochany panie Szaławiłka...

— Et! Bo ja nie mam czasu, ja muszę-ja muszę iść do miasta.

— Nic nie szkodzi, do miasta pójdziesz pan troszeczkę później; miasto za ten czas ani się spali, ani też nic zgoła na tem nie straci, jeżeli nie ujrzy we właściwym czasie istoty, u której Jonasz prorok nie wytrzymałby i pół godziny...

Biedny Szaławiłko wyglądał teraz jak dzik, osaczony przez ogary, co to oprze się ogonem o drzewo, fuka nozdrzami, klapie szczęką na wszystkie strony, a tak wreszcie zgłupieje, że nie wie co począć z zajadłą zgrają.

— Żebym jeno do bramy dotarł — myśli Szaławiłko i spoziera ukradkiem za furtkę — tambym już im uciekł!

Tymczasem niezmordowany pan Wojciech prawi dalej, spoglądając w oczy bednarzowi w bezczelnie-komiczny sposób.

— Kuchnia chemiczna, to panie łaskawy, nie jest nic takiego, coś pan już widział na świecie, ale coś takiego, czegoś pan jeszcze nie widział i z pewnością nigdy w życiu nie zobaczysz, jeżeli nie zezwolisz, żeby ją pan Kniaziewicz w komórce wybudował. Kuchnia chemiczna, to panie łaskawy taka kuchnia, że sam Twardowski na Krzemionkach, jak odprawiał wesele synowca swego najmłodszego wnuka, a pańskiego rodzonego dziadka ze strony ojca... to panie łaskawy takiej kuchni nie miał.

— Co też pan mówi — obruszył się znowu Szaławiłko — ja bo muszę iść do miasta zamówić smoły, a panowie mi czas zabierają.

— I smoła panu nic nie pomoże. Zresztą smołę będziesz pan miał kiedyś za darmo, trzeba tylko trochę poczekać. Nawet nie będzie potrzeba palić, żeby była gorąca, już się tacy znajdą, co ją sami zapalą... tacy, wie pan z pazurkami i sześciu rogami na głowie, a we fraku i czerwonym krawacie. A swoją drogą pana drzedtem nie puścimy, póki pan Kniaziewicz nie będzie miał kuchni, żebyśmy tu mieli stać do sądnego dnia... tak mi panie Boże dopomóż. Amen. Więc teraz wybieraj pan wóz albo przewóz.

Zatumaniony, ogłupiały gospodarz spuścił oczy na ziemię, ujął kapelusz za kresę z tyłu od karku i zdjął go, a gdy uwolnił głowę od ucisku kapelusza i poskrobał się w wolne miejsce za uchem, rzekł wreszcie z rezygnacyą:

— No, to niech już będzie, co z panami zrobię...

— Tak to rozumiem — huknął Wronowski i roześmiał się. — Teraz możesz pan iść spokojnie po smołę do miasta, a po drodze, tam na rogu prawej ulicy po lewej stronie, możesz pan kupić także czarnej tabaki. Ta czarna lepsza od tej rudej, jak zakręci w nosie, to i pieprz niczem. Spróbuj pan!

Stach pociągnął Wronowskiego za rękaw i usunął natrętnego gadułę ze ścieżki, torując w ten sposób przejście gospodarzowi.

— Daj pan już pokój — szepnął mu na ucho — gotów się jeszcze obrazić — głośno zaś dodał, zwracając się do gospodarza. — Jutro przyjdę do pana i pogadamy o tem jeszcze dokładniej.

— Pewnie, że tak będzie najlepiej — odparł Szaławiłko, ukłonił się i odszedł.

Do rozbawionych zbliżył się tymczasem Eugeniusz i powitał ich podaniem ręki.

— I cóż zagadnął — lody przełamane?

— A tośmy mieli przeprawę z tą baryłką, niech go Hades pochłonie. Twardy opryszek jak pestka z daktyla. Alem go przecież wziął na ząb trzonowy — przechwalał się Wronowski, drepcąc przed tamtymi i obzierając się co chwila.

Tak doszli do domku, przed którym na ławeczce siedziała pani Kniaziewiczowa z robótką w ręku. Obok niej na niższem jeszcze od ławki krzesełku, Bogunia siedząc czytała głośno książkę.

Gdy mężczyźni nadeszli, odłożyła mały, nieoprawny tomik na bok i powstała.

Wyraz jej twarzy był pogodny i rozbawiony. Podała rękę Eugeniuszowi, ze swobodą podlotka, nie dbającego jeszcze o wrażenie, jakie na młodym człowieku sprawić może. Genek był codziennym gościem, przyjacielem Stacha, więc lugościem, przyjacielem Stacha, więc lubiała go jako przyjaciela brata — zresztą nic ją więcej nie obchodził. Chociaż znali się od dość dawna, nie rozmawiali ze sobą nigdy, nie czując potrzeby po temu, czy też nie mogąc nigdy znaleźć odpowiedniego tematu.

Natomiast z panią Kniaziewiczową musiał Genek zawsze chwil parę porozmawiać, zanim udał się ze Stachem do laboratoryum lub altany. Z nią umiał przynajmniej rozmawiać i rozmawiał chętnie. Aby zaś mieć zawsze nowy temat w zapasie, przeglądał codziennie przed kolacyą dzienniki stryja Jana, i zwyczajnie wynajdował coś takiego, czem później mógł ją zająć. Odciętej od świata kobiecie, podobało się wogóle wszystko co sympatyczny blondynek, kolega Stasia, prawił, zresztą zadawaliała ją może więcej sama uprzejmość i ładny układ Genka, niżeli treść słów jego.

Patrząc na tę światłą, wykształconą, uposażoną w niepoślednie zalety serca kobietę, strąconą jednak wskutek nieszczęśliwych okoliczności z poziomu, na którym wzrosła, mimowoli widziało się starą, szczerozłotą ozdobę pałacową, okrytą dziś kurzem i pozostawioną w smutnem zaniedbaniu. Troski poorały wcześnie twarz jej zmarszczkami, spędziły z ust uśmiech szczerego szczęścia i zadowolenia, i nauczyły spoglądać na życie z tą zrezygnowaną obojętnością, streszczającą się w słowach: „dziej się wola Twoja...“ Niemniej jednak złoto, choć przepylone, złotem pozostało. Pani Kniaziewiczowa, mimo oddalenia od świata, świat ten dobrze znała, a tem samem w ocenie wartości moralnej ludzi niezbyt się myliła. Nie zastanawiała się wprawdzie, w czem szukać źródła sympatyi dla Genka Sulimy, nie rozbierała miękkich, układnych ruchów jego, spokojnego, przyciszonego głosu, doboru słów w układzie myśli, wreszcie tej subtelności uczucia, które odnajduje pod warstwą kurzu istotną wartość człowieka i stara się niejako własną uprzejmością wynagrodzić krzywdę przez niedobre losy wyrządzoną — ona spojrzawszy kilkakrotnie z uwagą na pociągającą twarzyczkę chłopca, odrazu przejrzała go i polubiła. C. d. n.

BAMBETTA.

NOWELA.

(Ciąg dalszy.)

— Bogu niech będzie chwała, że cię widzę — tylko szeptała płacząc ze wzruszenia. — Synu, mój synu.

Kiedy wieczór nadszedł, położyłem się na łóżku, na którym spałem będąc dzieckiem i matka pocałowała mnie na dobranoc. Zdawało mi się, że ten pocałunek darował mi wszystkie popełnione grzechy.

Rano moja matka otworzyła szafę i pokazała mi wszystkie podarunki, wszystkie pieniądze, wszystkie rzeczy przysłane jej przezemnie.

— Nie tknęłam ich, czekałam, czekałam na ciebie — powiedziała.

Rozpłakałem się.

Chciała, żeby z nią pójść pomodlić się, poszedłem, by jej pokazać, że nie jestem bezbożnikiem i modliłem się gorąco.

Przed wieczorem, gdy się ochłodziła, na wolnym placu za miastem, rozciągnąłem czerwony sznur i zacząłem przedstawienie. Całe miasto pospieszyło na widowisko, wykrzykując na moją chwałę, jakby Bambetto był jakim monarchą lub bohaterem, lub co najmniej sławnym aktorem.

Czułem się bardzo szczęśliwy, byłem silny i zręczny i tłum zachwycał się mną, w końcu doszedłem do sztuki, która była dla mnie jedna z łatwiejszych, a dla widzów najstraszliwszą. Trzymałem na ramionach sześciu mężczyzn, a najwyżej stojący trzymał na głowie małego Feba.

Febuś był to śliczny czteroletni chłopczyk o blond kędziorkach, było to miłe stworzeńko; w jego wieku było to dla mnie zabawą, dla niego musiało być to także rozrywką, dla widzów uciechą; nie pomyślałem nigdy, że jest prawdziwem okrucieństwem używać go do tego.

Stanąłem nieruchomy, utrzymując na ramionach sześciu ludzi silnych, z których najwyżej stojący trzymał na głowie Febusia, robiłem to ze sto razy w życiu bez żadnego wypadku, — aż tu naraz, między tłumem ujrzałem oczy jakiejś kobiety. Siedziała naprzód pochylona, opierając policzek na ręku. Miała koronki i żółte róże na głowie. Patrzyła na mnie. Spotkałem się z jej wzrokiem, tak gorącem, że mnie dreszcze przeszły — zachwiałem się lekko. W sekundę otrzeźwiałem; ale chwilowe wstrząśnienie przeraziło moich kolegów, najwyżej stojący upuścił Febusia. Zleciał jak piłka na ziemię.

Nastała straszna cisza, moi towarzysze pozeskakiwali ze mnie ogłupieni. Podniosłem Febusia, nie żył — zabił się na miejscu, upadłszy głową o kamień.

Był to okropny widok. Śliczne maleństwo leżało przedemno bez życia.

Byłem dłuższy czas jak nieprzytomny.

Czyż mogłem co na to zaradzić? Ach, ta kobieta spojrzała na mnie tak namiętnie! Kto ona była? Mimo smutku i wyrzutów sumienia, ciekawym był to odkryć.

Tak dziwnie wyglądała; w czarnem ubraniu, z żółtemi różami na głowie, że całą noc o niej myślałem.

Nie chciałem już dawać przedstawień.

Rozpuściłem moje towarzystwo. Miałem dosyć pieniędzy, żeby żyć spokojnie przez jakiś czas. Czułem, że nie mógłbym więcej być akrobatą, ani słyszeć oklasków, będąc przyczyną śmierci małego Feba.

Zacząłem jednak szukać kobiety, którą spostrzegłem na widowisku.

Nieustająca nadzieja odnalezienia jej, ciągle zajmowała moje myśli, bez ustanku włóczyłem się po okolicy.

Raz idąc bezmyślnie koło stawu, ujrzałem ją; spojrzała na mnie znowu; jak waryat poskoczyłem za nią, ale znikła w zaroślach, rozśmiawszy się tylko.

Wracając spotkałem jakiegoś chłopca i zapytałem, czy wie kto ona?

Dowiedziałem się.

Niedaleko od miasta stała willa Sant' Alosa, pod nią płynął Tyber.

Willa ponura równie jak i rzeka była od wieków własnością hrabiów Marchioni. Ostatni z rodu żył jeszcze, Tadeusz Marchoni był szkaradny, okrutny i zły miał charakter.

Był panem, ale żył skąpo, a ta śliczna kobieta była od lat sześciu jego żoną; przeżyła tu sześć strasznych lat, tu w ponurym zamku pomiędzy lasami i wiecznem błotem.

Małżeństwo dało jej tytuł, ale zamknęło świat cały.

Raz wyszedłem znowu nad staw, ale napróżno czekałem na nią. Nałapałem pełny kosz ryb i zaniosłem pomiędzy ponure mury zamku. Zastałem tam tylko starą, odartą kobietę, która zawołała swego pana. Hrabia Marchioni przyszedł obejrzał rybę z niewieścią dokładnością, dla drobiazgów targował się, a w końcu osądził, że za droga i nie kupił.

Przechodząc koło jakiegoś otwartego pokoju, ujrzałem ją siedzącą bezczynnie na kanapie.

Była piękną jak nikt.

Popatrzyła na mnie i uśmiechnęła się.

Wyszedłem z głową rozpaloną i zamglonym wzrokiem. Widziałem tylko ten uśmiech, który spowodował śmierć małego Feba.

Wychodziłem już z domu, kiedy stara służąca złapała mnie za rękaw i szepnęła:

— Wróć się, on chce się z tobą widzieć.

Serce mi zabiło, wróciłem i trzęsąc się wszedłem do niej, siedziała na tem samem miejscu i zapytała:

— Czy dziecko wtenczas, na tem widowisku umarło?

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie wyszło świeżo dzieło p. t.:

UWAGI NAD MĘKĄ PAŃSKĄ

wyjęte z kazań najsławniejszych mowców kościelnych.

Stronic 104.

Cena egzemplarza 30 centów, z przesyłką 35 ct.

Na karnawał!

LAKIER

mieniący i czarny na buciki,

Proszek brylantowy do włosów,

Puder ryżowy

biały, różowy i żółtawy.

Perfumeryę, Wodę kolońską

we flaszkach oryginalnych i na wagę itp. itp. 4898

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Posiadacze losów

którzyby takowe sprzedać chcieli, otrzymają zupełną wartość według kursu, i losy te mogą w małych miesięcznych ratach odkupić. Tudzież losy zastawione na prowizyi za nadesłaniem pokwitowania zostaną wykupione i resztująca należytość wypłaconą. Wszelkie gatunki losów w małych miesięcznych ratach sprzedaje

Bank- und Wechslergeschäft

A. Gutfeld

Wien, I., Wipplingerstrasse 27.

Do ściągania wina, piwa itp., pipy, węże gumowe, korki, maszynki do korkowania, kapsle, korkociągi itp.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Ekonom

obeznany z gospodarstwem rolnem na Podolu, kawaler lub bez rodziny, chcący posadę przyjąć, znajdzie zaraz umieszczenie. Energia, pilność, trzeźwość i uczciwość są głównymi warunkami przyjęcia. Wynagrodzenie według umowy. Odpisy świadectw nadesłać: Zarząd dóbr Płotycza poczta Chodaczków. 5253

HERBATY: 5065

Congo-najszlachetniejszy liść złr. 2·10 za kilogr. — Pecco Congo, łagodna z pysznym zapachem złr. 3·50 do złr 6 za kilogr. Pakling Congo, łagodna, z pysznym zapachem złr. 5 za kilgr. — Souchong, wielki, piękny liść złr. 2·20 do złr. 5 za kilogram.

rozsyła za zaliczką A. M. MANDL Thee & Rum-Importeur, Brünn.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

PIECE ŻELAZNE rozmaitych systemów poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

NAJLEPSZĄ BIELIZNĘ męską i dla chłopców sprzedają najtaniej S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK Lwów, plac Halicki l. 3. 721

BIELIZNĘ Dr. JAEGERA z fabryki Bengera sprzedaje podług cennika fabrycznego F. Knauer i Syn, Lwów.

MASŁO stołowe, prima, świeże, ze słodkiej śmietany, 5 kilowa paczka franco złr. 4·40, za zaliczką wysyła M. Silberbusch Zaleszczyki. 883

2 POKOJE z dwoma wychodami, kuchnia. Kalecza 14. 882

KONIAK TOKAJSKI tylko z prawdziwego i czystego wina wyrabiany, za którego naturalność ręczę i który tysiące znawców uznało za najlepszy, do nabycia jedynie w składzie Jana Bodnara, ulica Akademicka 20. Cena za dużą flaszkę złr 1·50. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

MAGAZYN OBUWIA Józefa Webera Rynek l. 40 i plac Bernardyński l. 7 poleca na sezon zimowy wszelkiego rodzaju obuwia dla panów, pań i dzieci po nader niskich cenach. Dla Panów „Sokołów" o 10% taniej od cen sklepowych. 77

STAŁA POSADA. Znane z reputacyi, renomowane Towarzystwo ubezpieczeń, poszukuje osobę obracającą się w lepszych kołach towarzyskich Lwowa, chcącą się poświęcić akwizycyi w interesie życiowym. Płaca stała, jakoteż prowizya. Tylko osoby, mające poważne zamiary i chcące sobie przyszłość zabezpieczyć, zechcą złożyć swe oferty pod: „F. A. Lwów, restante", tylko za okazaniem kwitu.

POWIATOWE Towarzystwo Handlowe we Lwowie, Pańska 21, sprzed je po cenach hurtownych wszelkie towary korzenne i mięszane dla sklepów Kółek rolniczych i w ogóle dla sklepów po wsiach i miasteczkach. 837

AGENCYA POŚREDNICZEŃ Dominika Doboszyńskiego (koncesyonowana przez Wysokie c. k. Namiestnictwo) Lwów Halicka 21, ma każdego czasu do umieszczenia urzędników prywatnych, rządców, buchalterów, kasyerów, ekonomów, pisarzy, gorzelników, leśniczych, magazynierów, administratorów większymi majątkami i kamienicami za kaucyą, guwernerów, ogrodników, techników, mechaników itp. Łaskawe zlecenia uskutecznia bezzwłocznie i jak najakuratniej. 865

RZĄDCA EKONOMICZNY, posiadający studya rolnicze, poleca usługi swe od wiosny. Adres: Chyćko, Podhorodce, p. Schodnica. 881

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Szynka

westfalska w pęcherzu 1 kilo 2 złr. Polędwica westfalska kilo 2 złr. Szynka z kością złr. 1·80. W kawałkach po 2, 1½ i kilo. Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn poczta Brzeżany. 841

Zdolni agenci

którzy zechcą się zająć sprzedażą na raty prawnie dozwolonych losów, otrzymają wysoką prowizyę a nawet stałą płacę. Oferty wnieść należy do domu bankowego J. Töry, Budapest IV. Hatvanergasse 15. 524

Pielęgnowanie piękności.

Od A—Z. 100 środków przeciw wszelkim nieczystościom skóry 10 ct., Oryentalne mleko piękności, jedyny nieszkodliwy środek, który natychmiast po użyciu okazuje się skutecznym 1 złr.

S. Merz 5250

Wien, XVIII. Hauptstrasse 62.

Sery i kwargle

dostawiam do każdej austryackiej stacyi pocztowej franco.

5-kilowe paczki sery do piwa, w staniole zawierające 36 cegiełek za . . złr. 2·66

5 kilo Romadour w staniol pakowany, 17 dużych cegiełek . . „ 3·90

5-kilowa faseczka czeskich kwargli „ 3·90

następnie nefrankowany ser Filsäter krążek dwu i 4 kilowy, po 60 ct. kilo.

Rozsyła za zaliczką

Pierwsza kolińska fabryka serów

RUDOLF KOBLER

Kolin (Czechy). 5234

Każdy kaszel

jak niemniej wszelkie choroby przewodu oddechowego, gardła, płuc i piersi, tudzież trudny oddech, duszność, astma, zaflegmienie, kaszel kurczowy, drażnienie krtani i początki suchot ustępują niezawodnie i najszybciej przez użycie od tylu lat znanego środka: Herbaty św. Jerzego w pakietach po 50 ct. i św. Jerzego proszku przeciwkataralnego pudełko 50 ct. wraz z dokładnym sposobem używania. Skutek widoczny już po kilku dniach. Mniej jak 2 pakiety nie posyłamy. Przy wysyłce pocztą 20 ct. za opakowanie i list frachtowy. Zamówienia adresować wprost do: St. Georgs Apotheke Wien, V/2., Wimmergasse 33.

Skład we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza. 4972

Stary Cognac

własnej uprawy, dostarcza franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr., miody 2 litry złr. 4·80. 5181

Benedykt Herti, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styrya.

Bardzo korzystny interes w dziale wydawnictwa jest zaraz do odstąpienia.

Kapitał wymagalny 1500 złr. Wiadomość w Administracyi Gazety Narodowej. 5200

Zdolny, wymowny mężczyzna

może w 8 do 14 dniach 350 złr. zarobić. Potrzebna jest znajomość z przemysłowcami i lokalnych stosunków Lwowa. Zgłoszenia natychmiast do Johana Klunet w Gracu. 5257

KASY stare i nowe sprzedaj najtaniej 4628 EMIL WEINER Wien I., Salzthorgasse 4

Oliwę do maszyn,

Pasy do maszyn,

Płyty i węże gumowe

tekturę, asbest, minium, bietweiss

poleca po cenach fabrycznych

skład farb, lakierów i pokostów

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Większym odbiorcom znaczny rabat

Znana od lat wielu c. k. uprz. rafinerya spirytusu, zaopatrzona w najlepsze aparata rektyfikacyjne najnowszego systemu,

Fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW we LWOWIE

JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca stare polskie mocne wódki, przednie rozolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, jakoteż i najlepszej jakości krajowe specyały, jak: „Narodówka", „Dziennik", „Szczutek" „Karpatówka", „Djabeł", „Pomarańczowa" niesłodzona, „Ratafia", „Dereniówka" itd., wódki uprzywilejowane i jedynie prawdziwe, jeżeli z naszej fabryki sprowadzone.

Jedyne źródło w kraju dla pp. aptekarzy do pobierania alkoholu absolut i najczyściejszego spirytusu do celów leczniczych wolnego od podatku i już opodatkowanego. Prawdziwy Wyskok octowy najsilniejszy, zdrowiu nieszkodliwy, gdyż niewyrabiany z esencyi octowej.

Skład dla miasta Lwowa: ul. Kopernika l. 9, 4964

i w głównym składzie wód min. J. Jollesa, ul. Karola Ludwika 29.

F. J. BALLEK, fabryka maszyn

Praga, Porzic 5261

poleca jako specyalność stałe i przenośne

Pompy powietrzne do piwa

(Bierluftdruckapparate) najlepszej konstrukcyi, złożone podług prawnych przepisów, z prawdziwemi, czysto chemicznemi rurami cynowemi pod gwarancyą.

Patentowane maszyny do napełniania i korkowania flaszek.

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Gebr.-Musterschutz № 11466.

Najzyskowniejsze źródło zarobku!

Przy małym kapitale zakładowym osiąga się największy dochód przez wyrób patentowanych podwójnych cegieł falowanych z cementu podpisanej fabryki. Przywilej w monarchii austro-węg. i w wielu państwach zagranicznych. Niezrównane, na każdą zmianę powietrza najwytrzymalsze, najlżejsze i najtańsze pokrycie dachów. Licencyj udzielamy jak najtaniej i udzielamy kompletny materyał fabryczny. Wskazówki bezpłatnie. Najlepsze farby prawdziwe, trwałe, ze składnikami cementowymi. Środki przeciw płowieniu.

H. ENGELHARDT, Germersdorf b. Guben (prow. Brandby), Ziegelei und Cementkunststeinfabrik. — Ostrzega się przed naśladownictwami. 5159

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło będzwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . . — ·25

Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . — ·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk — ·25

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . — ·30

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . — ·20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . — ·20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . — ·35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze — ·25

Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowo wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . — ·35

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem godnem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek ·30

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); przeciw pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . — ·30

Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . — ·30

Mydło tymolowe zawiera 3% tymolu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . — ·50

NAKŁADEM KSIĘGARNI JAKUBOWSKIEGO & ZADUROWICZA we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 1

świeżo opuściła prasę POWIEŚĆ

KAZIMIERZA ROJANA

„MASKA"

Cena złr. 2·10, z przesyłką pocztową złr. 2·30.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wilhelma

antiartrytyczne i antirheumatyczne

Ziółka przeczyszczające krew

Franciszka Wilhelma

aptekarza 5188

w Neunkirchen w Niższej Austryi

we Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego, Piotra Mikolascha i Zygmunta Ruckera

w cenie od złr. 1·— za paczkę.

Wyborne nieklejone TUTKI

z prawdziwych bibułek francuskich

poleca

FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH

ANTONIEGO GAWŁOWSKIEGO

Lwów, ulica Batorego l. 14.

„DLA PAŃ NA WYDELIKACENIE PŁCI".

WODA POZIOMKOWA codzień świeżo destylowana liter 10 cent.

Wschodnia pasta piękności (Maść na piegi i wyrzuty skórne) Słoik 35 ct.

CREM GLICYRYNOWY na wydelikacenie naskórka twarzy, słoik 35 centów.

WODA FIOŁKOWA do konserwowania twarzy, zapobiega tworzeniu się zmarszczek, flaszka 75 ct.

Jedynie do nabycia w najtańszej drogueryi

J. GÓRNEGO I T. PILARSKIEGO

Lwów, hotel Żorża.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. Telefon 174 a.)